Nr. 101. We Lwowie, Sobota dnia 5. Maja 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
z przesyłką pocztową:
rocznie . . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . „ Francji . . . . . „ Belgji i Szwajcarji . . „ Włoch, Turcji i księstw Nad. „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cnt. rocznie

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 16. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 4. maja.

(**Wybór do Rady państwa z okręgu Kołomyja-Śniatyn-Buczacz. — Artykuł *Pester Lloyda*. — Z przedl. Izby posłów. — Z Serbii.**)

Centralny komitet przedwyborczy dla wyborów do Rady państwa, odbył wczoraj po południu posiedzenie. Traktowano kwestję wyboru posła z okręgu Kołomyja-Śniatyn-Buczacz. Kołomyja i Śniatyn już zaproponowały kandydatów, każde z tych miast po dwóch. Buczacz dotąd się nie zdecydował. Postawionych jest czterech kandydatów: dr. Bloch, dr. Warszauer, br. Romaszkan i dr. Byk. Komitet centralny najpierwej odnowił uchwałę swą z r. 1879, gdy chodziło o kandydatury Erba, Scharfa i Hönigsmanna, orzekającą, że niedopuszczalni są kandydaci tak obcokrajowcy, jak też i urodzeni w Galicji, lecz stale osiedli w innej prowincji austrjackiej. Na tej podstawie wykluczył od kandydatury dr. Blocha. Pozostało więc tylko trzech kandydatów: dr. Emil Byk, br. Romaszkan i dr. Warszauer. Komitet centralny wezwał tych trzech kandydatów, aby się przedstawili wyborcom. W tym celu wezwał miejscowe komitety, aby zarządziły zwołanie walnych zgromadzeń wyborców, mianowicie w niedzielę następną w Kołomyi, w poniedziałek w Śniatynie, a we środę w Buczaczu. We czwartek wieczór mają się delegaci komitetów: buczackiego, śniatyńskiego i kołomyjskiego zebrać w Kołomyi, i porozumieć się co do postawienia jednego kandydata. Gdyby się nie porozumieli, natenczas komitet centralny z proponowanych postawi kandydata

* * *

W ostatnim numerze *Pester Lloyda* pojawił się artykuł, który bez wątpienia wywoła wielkie wrażenie w kołach politycznych. *Pester Lloyd* w nocie do tego artykułu powiada, że nie pochodzi on od redakcji, i poleca go szczególnej uwadze czytelników. *Wiener Allg. Ztg.* zaś sygnalizując go w telegramie, oświadcza, że artykuł ten napisany został przez wybitnego męża stanu, który bierze żywy udział w polityce zewnętrznej Austrji Po wstępie o ogólnem rozzbrojeniu, po zaznaczeniu, że ideały ligi pokoju z Wiktorem Hugo na czele, zaczynają oblekać się w realniejsze kształty, autor opierając się na faktycznie zawartem potrójnem przymierzu, przemawia za wspólnem działaniem Francji z Niemcami, a to w celu, aby nawet wojownicza Moskwa przestała być niebezpieczną dla europejskiego pokoju. Główna myśl tego artykułu, nie zbyt długiego, bo zajmującego tylko półtory szpalty. określoną jest w końcowym jego ustępie, który tak brzmi:

„Izolowana potęga państwowa wszędzie, a szczególnie w Moskwie, okazała się korzystną dla destrukcyjnych żywiołów, a tylko zgodne działanie mocarstw zdolne jest zwalczyć, a co ważniejsza, ułagodzić te żywioły. Ta okoliczność nietylko w Moskwie, ale we wszystkich państwach ciężko na szali zaważy i poprze myśl wielkiej ligi pokojowej. Zdawałoby się, że jedna tylko Anglia mogłaby nie przystąpić do takiego europejskiego systemu, ale Północnoamerykańska unia może stać się dla niej śmiertelną rywalką a Irlandja posiada dosyć żywiołów, które nakażą jej przystąpić do systemu europejskiego pokoju. A tylko wtedy, tylko za wspólnem porozumieniem się mocarstw idea pokojowa błogie dla ludów wyda owoce. Nie nowa to myśl. W bardzo podobnych stosunkach w Europie zainaugurowaną została epoka pokojowa w r. 1815, która była epoką rozzbrojenia, a po wielkich przewrotach i walkach, których wszędzie byliśmy świadkami, po wyczerpaniu sił, częściowo już się objawiającem, a które wszędzie nastąpić musi z powodu kolosalnych wydatków na armie, i teraz coś podobnego nastąpić musi. Wszędzie uczuwaną bywa potrzeba zrobienia porządku u siebie w domu, a podług prawideł fizjologii narodów, wypływem tej potrzeby stanie się epoka pokojowa. Ale jak w r. 1815 tak i teraz taka epoka pokojowa może być wprowadzoną w życie tylko przez kongres, który porozumienie się mocarstw doprowadzi do skutku, a mianowicie porozumienie co do następujących punktów: określenie terytorjów, rozzbrojenie, i wspólne środki do uspokojenia, nie do zgniecenia, bo to niemożliwe, ale do rozwiązania zagadnień socjalnych.“

* * *

Któż by się spodziewał, że po sierdzistych mowach p. Schöffla a zwłaszcza p. Rechbauera przeciw nowelli do ustawy landwerzyckiej w ogólnej rozprawie — załatwienie nowelli tak gładko pójdzie! Klub lewicy nie powziął co do głosowania żadnej uchwały, i w ogóle lewica zadała nawet kłam obu mowcom, którzy twierdzili, że nowella ta okrawuje prawa Rady państwa, że zatem wymaga większości dwóch trzecich do przyjęcia, — albowiem nikt z jej łona nie wnosił o głosowanie imienne. D. 2. b. m. w południe było w Izbie 7 Polaków, 23 Czechów, 9 hohenwartowców, 2 liechtensteinowców, 5 z klubu Coroniniego i 32 z lewicy — i mimo poprawek p. Schöffla załatwiono w lot całą nowellę landwerzycką w drugiem czytaniu, wraz z dwiema rezolucjami hr. Dubskiego i jedną Wiesenburga. Tylko główny zastęp centralistów głosował przeciw.

Jedna z rezolucyj hr. Dubskiego wzywa rząd postarać się w sprawie podniesienia chowu koni, aby co do pokrycia potrzeb wojskowości nastąpiło bezpośrednie znoszenie się między hodowcami koni a trudniącemi się zakupnem koni organami administracji wojskowej.

Rezolucja Wiesenburga wzywa rząd, aby obowiązanym do stawienia się robotnikom i w ogóle ludziom niezamożnym więcej niż dot d ułatwiono stawienie się w okręgu swego pobytu, tudzież aby przytem z jak największą względnością postępowano.

Potem przyjęto 60 paragrafów trzech ustaw, dotyczących ewidencji katastralnej. Tyle zrobiono w trzech niespełna godzinach, tak, iż prezydent mógł zapowiedzieć, że wybór do delegacyj wspólnych odbędzie się nie dopiero wieczór, ale już przed południem 8. b. m.

* * *

W komisji przemysłowej przedlitawskiej Izby posłów odbywa się teraz ankieta, do której zaproszono fabrykantów, przemysłowców w ogóle, tudzież robotników. Tym sposobem uznano robotników w Przedlitawii już za czynnik parlamentarny a nietylko za maszyny robocze. Stało się to pod wpływem parlamentarnej większości słowiańsko-klerykalno-konserwatywno-reakcyjnej. Ci reakcjoniści byli nawet na tyle odważni, iż zaprosili do ankiety także robotnika Peukerta, który niedawno temu stawał przed kratkami sądowemi (w proessie merstallingerowskim) pod zarzutem zdrady stanu — podczas gdy *Nowa Presse* piorunuje przeciw powoływaniu robotników do ankiety. A *Nowa Presse* jest główną wyrocznią liberałów i żydo-masonów!

W tej sprawie zaszła ciekawa historja. Jeden bowiem z tych, do parlamentarnej ankiety zaproszonych urzędowo robotników, otrzymał od policji wiedeńskiej rozkaz wydalenia! Że to się stało na podstawie prawnej, wątpić nie myślimy; ale zachodzi pytanie: czemu właśnie policja zrobiła tu użytek ze swego prawa? Rzeczą jest jasną, że rząd o tem zgoła nie wiedział, bo gdyby był wiedział, to by gorliwość policji był powściągnął. Ale całe *odium* skierowane będzie mimo to przeciw rządowi. Snać nie jest bajką, co piszą dzienniki czeskie, że istnieje w Przedlitawii formalna „Nebenregieruug“.

* * *

Korespondent gazety *Now. Wrem.* z Belgradu pisze: „Wiele tu mówią o przyczynach śmierci Heleny Kniczanin, jednej z kobiet uwięzionych w sprawie zamachu. Nikt nie wie nic stanowczego, ale za to domysłów jest mnóstwo. Po większej części sądzą, że sama ona nie była sprawczynią swojej śmierci, lecz że ją uduszono z obawy jakichś wyjaśnień, jakie zamierzała uczynić przed sądem. Na tę myśl naprowadza jeszcze i ta okoliczność, że pozostawała ona w nader bliskich stosunkach z niektóremi osobistościami, zajmującemi przy obecnem ministerjum bardzo wysokie stanowiska. Po oddaniu sprawy o zamach pod roztrzygnięcie sądu, sąd uwolnił od odpowiedzialności wszystkich prócz samej Heleny Markiewiczowej i jeszcze dwóch osób. Okazuje się, że ministerjum przetrzymało w więzieniu półszósta miesiąca kilka osób, zupełnie niemających styczności z tą sprawą, które miały nieszczęście pisać do gazet artykuły niepodobające się ministerstwu!“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z Warszawy d. 26. kwietnia.

Po groźnych wypadkach na uniwersytecie warszawskim, o których już wam wiadomo, nastąpił pozorny spokój — lecz powtarzam: pozorny tylko. Całe miasto interesuje się żywo rezultatem całej tej sprawy.

Nie będę tu powtarzał faktów już znanych, lecz chcę dorzucić kilka uwag, illustrujących obecne położenie.

W przeddzień koronacji, kiedy powszechnie spodziewano się chociażby drobnych zmian na lepsze, wypadek wywołany spoliczkowaniem Apuchtina, a wpierw jeszcze sprawa puławska przekonały nas wymownie, iż wszelkie nadzieje złudzeniem tylko były. Moskale nigdy nam nie przebaczą, że się tak silnie upieramy przy zachowaniu narodowej odrębności. Oni chcą z nas zrobić Moskali, chcą nam narzucić język, wpoić ducha swego, a my zawsze równie niepoprawni. To też pomimo spokojnego i pełnego godności zachowania się Warszawy i Królestwa w ogóle, starają się Moskale upokarzać nas na każdym kroku, a wobec najwyższych władz w Petersburgu przedstawić jako nieśmiertelnych buntowników. Ma to być prezerwatywą, aby też z okazji koronacji choćby drobne ustępstwo nie dostało się nam w udziale.

Drobne na pozór fakta świadczą o tem wymownie.

Sprawa autonomii miast i wsi idzie nieustannie w odwłokę, pomimo że kraj cały wygląda jej końca z upragnieniem. Byłby to nabytek bardzo korzystny, choć pozostałby, jak wszystko w ogóle, w połowie formą tylko.

Biskupów zamianowano, lecz ukaz carski wprowadzający tę zmianę w życie, dotąd się nie pojawił — a wiadomo, że na taki ukaz można czekać lata całe. Dość tu przypomnieć ostatni konkordat z kurją rzymską.

W najświeższych czasach zaprojektowano podwyższenie opłaty paszportowej na 180 rubli rocznie, przez co większa część mieszkańców Królestwa nie będzie mogła choćby na kilka tygodni wyjechać po za granicę, aby odetchnąć wolniejszem powietrzem, nacieszyć się bodaj widokiem swobody. Projekt ten wprawdzie jeszcze nie zatwierdzony, lecz już sama myśl jego dowodzi, do czego sfery rządzące dążą.

Jeszcze nowszą sprawką jest zażądanie od zarządów dróg żelaznych w Królestwie wykazu urzędników zagranicznych i polecenie, aby tychże ile możności nie przyjmowano.

Więc odciąć nas od Europy, zabronić wszelkich stosunków z narodami wolnemi, aby tem łacniej prowadzić dzieło moskwicenia! Że o to, a nie o nic innego rządowi chodzi, dowody mamy zbyt jawne. Oto na żądanie Apuchtina przybył z ministerstwa oświaty specjalny inspektor dla zbadania szkół i pensjonatów prywatnych w Warszawie. Ten skonstatował fakt, że wprawdzie dzieci uczą się po moskiewsku, lecz brak jest „ducha russkiego!“ Kto wie czy w skutek takiego spostrzeżenia pana inspektora, na które zresztą Apuchtin zupełnie się zgadza, nie usuną z posady tutejszego inspektora Hornbergera.

Sam Apuchtin, nie lubiany ani przez Albedyńskiego, ani przez Buturlina, jest polakożercą w całem tego wyrazu znaczeniu. O krzewienie ducha stara się usilnie i uważa się za apostoła narodowej sprawy moskiewskiej. Tłómaczył się wprawdzie, że robi tylko to, co mu ustawa nakazuje, fakta wszakże mówią inaczej. Gdzie tylko może, wtrąca się, gnębiąc każdą swobodniejszą myśl.

Sprawa puławska nie udała mu się. Dobrze poinformowani twierdzą, że była już dlań po tej aferze przygotowana dymisja. Honorowy policzek, jakim go obdarzył Żukowicz, zmienił sprawę zupełnie. Tylko patrzeć jak z Petersburga przyszlą wiernemu propagatorowi order.

O dymisji nie ma nawet mowy. Zaraz po wypadku z Żukowiczem otrzymał Apuchtin z Petersburga telegram kondolencyjny: „Nie smuć się, wszystko będzie dobrze!“

Pewien, czystej krwi Moskal, gdy go pytano, czy Apuchtina przeniosą z Warszawy, zawołał: „A to by dobre było! Cóż wy sobie myślicie; gdyby ztąd musiano każdego spoliczkowanego Moskala zabierać, tobyście się nas rychło pozbyli, i to bez broni palnej albo siecznej, samem policzkowaniem tylko.“

Tymczasem rzeczy tak stoją.

Żukowicza puszczono na wolną stopę za złożeniem kaucji 1000 rubli. Będzie on sądzony w sądzie cywilnym, lecz nie wiadomo czy przy zamkniętych drzwiach. Według ukazu zależało od gubernatora, czy winnego oddać pod sąd wojenny lub też cywilny. W każdym razie rozprawa będzie niezmiernie ciekawą. Nie idzie tu bowiem wcale o spoliczkowanie Apuchtina; to był tylko fakt najmniejszej wagi. Żukowiczowi chodziło o co innego. Oto napatrzywszy się na tysiączne barbarzyństwa, jakie się w szkołach dzieją, napisał memorjał, w którym skreślił historję gimnazjum w Lublinie w ostatnich dziesięciu latach. Jako prawosławny, nie dotknął tej strony, która nas żywo obchodzi — z tem wszystkiem wykazał bezprawia, na które nie wiemy co sąd odpowie. Żukowicz ma wszakże plecy dobre i te go uchronią. Podobno obronę przyjął jeden z najlepszych adwokatów warszawskich.

Studenci, którzy się zgromadzili po wypadku Żukowicza w uniwersytecie i wywołali tłumne zebrania na ulicach, zostali pozapisywani, a obecnie sąd akademicki złożony z trzech Moskali rozpatruje ich sprawę. Wszystkich — a jest ich około stu ośmdziesięciu — podzielono na kilka kategorji, stosownie do wielkości przewinienia. Rzeczą sądu będzie rozpatrzeć, którzy do jakiej kategorji winni być zaliczeni. Pytanie, jakie im stawiają, dowodzą całej bezczelności, na jaką tylko Moskale mogą się zdobyć. „Dla czegoż się pan znajdował w sali uniwersytetu?“ — pytają każdego, a otrzymawszy odpowiedź, że z powodu wypadku kolegi Żukowicza, ciągnie sędzia dalej: „Więc się pan solidaryzujesz z Żukowiczem i w podobnym wypadku zrobiłbyś tak samo!“ Naturalnie, że nikt nie daje potakującej odpowiedzi. Prawie jednomyślnie odpowiadają: „Ponieważ moje zapatrywania nie zgadzają się z zdaniem pana profesora, przeto pozwolę sobie nie dać żadnej odpowiedzi.“

Śledztwo ciągnie się leniwo, a spokój jest zupełny, ku czemu się nadarzyły ferje świąteczne. Trzeba więc czekać rezultatu.

Tymczasem zdarzył się nowy wypadek, który wstrząsnął Warszawą do głębi. Katastrofa, której uniknęliśmy na Krakowskiem przedmieściu, zdarzyła się gdzieindziej.

Wiadomo wam, że w Żyrardowie znajduje się najpierwsza w kraju fabryka wyrobów płóciennych, zatrudniająca ogromną ilość robotników. Wyzyskują ich tam jak we wszystkich niemal fabrykach. To też wobec co raz cięższych warunków życia, robotnicy żądali podwyższenia płacy, a nie otrzymawszy go, urządzili bezrobocie. Dano znać władzy, która gorliwa, gdzie idzie o pokazanie siły, przybyła zbrojno, dla uśmierzenia „buntu.“ Żołdactwo jest dzikie, niesforne i szuka sposobności, aby sobie „pohulać.“ Nic więc dziwnego, że dotknięci do żywego robotnicy stawili się ostro. Z jednej strony posypały się kamienie — z drugiej strzały. Działo się to 25. kwietnia.

Dotąd donoszą nam o czterech zabitych a sześciu ciężko rannych. O ile cyfry te się sprawdzą, nie wiadomo. W każdym razie wypadek ten nie będzie bez skutku, oby nie tylko nie wywołał poważniejszych zaburzeń!

Kto się przypatrzył żandarmom konnym, jak w Warszawie rozpędzali po chodnikach publiczność spokojną, czekającą na rezultat sprawy uniwersyteckiej, ten wie, że z nimi o awanturę nie trudno.

I po takich przejściach musi Warszawa ofiarować na koronację tacę srebrną z chlebem i solą, którą już wykonała jedna z tutejszych fabryk. Na ulicach będą rozdawali pierogi z kapustą, wodotryski będą biły przez trzy dni, a muzyki zagrają: „Boże cara chrani.“

Walka przedwyborcza.

I.

Stoimy przed powszechnemi wyborami do sejmu. Czyż widać jednak po nas ów wyższy nastrój, to przejęcie się pełne pietyzmu, z jakiem u nas dawniej zazwyczaj każdą ważniejszą sprawę publiczną traktowano? Czy myśli u nas ktoś o ogólnym kierunku wyborów — w wyższem tego słowa znaczeniu, t. j. czy określiło którekolwiek ze stronnictw zasady i myśli wytyczne, do których miałby być zastosowany dobór przyszłych posłów?

Niestety, dotąd przynajmniej nie widać tego. W głębiach społeczności naszej nurtuje już od kilku miesięcy silna agitacja przedwyborcza, lecz u wszystkich stronnictw, jakie biorą udział w tej cichej walce, nie są bynajmniej osią akcji jasno i wyraźnie określone dążenia zasadnicze, lecz wyłącznie tylko nazwiska, nagie nazwiska kandydatów. Nieda się zaprzeczyć, że wywieszenie pewnego nazwiska jest już samo przez się pewnego rodzaju programem, gdyż przeszłość i stanowisko społeczne każdego kandydata pozwalają wnosić, czem on mniej więcej byłby w sejmie. Lecz przy takiej metodzie prowadzenia walki przedwyborczej, wybory przestają być tem, czem być powinne — mianowicie walką o zasady, dla polityków miarą siły rozmaitych prądów i stronnictw, a dla ogółu ludności nauką. Wyradzają się one wówczas w taką bezmyślną, demoralizującą gonitwę za mandatami, jakiej obecnie jesteśmy świadkami. Gdy wybory powinne podawać sposobność do objaśniania ludności o sprawach publicznych, to jeżeli walka przedwyborcza toczy się nie o zasady, ale o osoby, musi wówczas bałamucenie bezmyślnych tłumów wyborców ważną odgrywać rolę. To jest nieuniknioną konsekwencją wojowania przy wyborach li tylko samemi nazwiskami.

Słusznie też pisze *Diło* o tej sprawie w jednym z najnowszych numerów:

„Nadchodzą wybory. Rozpoczyna się agitacja, tworzą się komitety, stają kandydaci. Jakież to głosy słyszymy w tej akcji? Czy może proponują panowie kandydaci ważne reformy, czy może formułują sięgające daleko postulaty? Czy spory obracają się około piekących zagadnień społecznych? Czy kandydaci roztrząsają — oczywiście, stając przed wyborcami, potrzeby wyborców, potrzeby kraju? Czy ten lub ów z kandydatów zastanawia się nad tem, w jakim celu miałby być wybranym na posła? Czy jeden z kandydatów stara się argumentami pobić drugiego, czy walki ich staczane bywają na tle programów?“...

W tym szeregu pytań zawiera się istotnie bardzo dosadna, ale też przyznać należy także i trafna krytyka dotychczasowej akcji przedwyborczej. Może jeszcze nigdy nie była walka przedwyborcza tak jałową, płytką co do treści, tak małoduszną, jak teraz. Co zaś najsmutniejsza, że domyślać się można istnienia rozmyślnych, ku temu zmierzających dążeń, ażeby o ile możności ograniczyć dyskusję przedwyborczą — ażeby cicho, niespostrzeżenie, „domowemi środkami“, przyprowadzić do skutku poród przyszłego sejmu po myśli tych, którzy pragnęliby zagarnąć wyłączną opiekę nad tą dzieciną...

Popatrzmy jednak badawczem okiem, co się wokoło nas dzieje? Czy nie łudzą fatalnie siebie i narodu ci, którym się zdaje, że drobnostkowemi, małodusznemi półśrodkami i sztuczkami potrafią wyeskamotować dla siebie wyłączność w kierownictwie spraw publicznych w naszym kraju? Dwadzieścia kilka lat swobody konstytucyjnej nie przeszło przecież bez śladu w naszem społeczeństwie. Gdy dawniej najzupełniej wystarczały w walkach przedwyborczych hasła: „narodowy“ lub „antinarodowy“, to dziś już ta definicja stron walczących przestarzała się.

Samo tylko zwięzłe, suche wyliczenie nazw rozmaitych elementów społecznych, politycznych, religijnych i socjalnych stronnictw, a wreszcie różnorodnych intesesów partykularnych, jakie wystąpią przy teraźniejszych wyborach do mniej lub więcej otwartej, mniej lub więcej zawziętej walki z sobą — wystarczy, ażeby wykazać, jak fatalnie łudzą się ci, którym się zdaje, że zakulisowemi konszachtami zdołają z salonów swoich opanować wybory.

Oto muszą teraz ścierać się z sobą lub kojarzyć na rozmaitych punktach walki przedwyborczej: Polacy, Rusini i żydzi; szlachta i nieszlachta; oligarchia magnatów i rzesza szlachecka, ziemiaństwo i elementa miejskie, cała skala stronnictw socjalnych, począwszy od wsteczników skrajnych, aż do socjalistów; agrarzyści i zwolennicy bezwarunkowej „swobody kon-

---

46

Szermierz przeznaczenia

Powieść

W. Koszczyca.

(Ciąg dalszy.)

Garybaldczycy tymczasem jakby niczego nie spodziewali się, śpiewali i hałasowali, sunąc spokojnie na zasadzkę. Byli blisko zarośli; na raz dwóch z nich przesadziło rów koło drogi i pomknęło na bok, podczas gdy reszta stanęła. W dwójce, co się oddzieliła, odróżnić można było jednego, z siwą brodą po pas, jadącego na dzielnym „hunterze“, co sadził przez rowy i krzaki z lekkością sarny. Brodacz poprawiał tylko kołpaczka barankowego, pokrywającego mu głowę, zamiast zwykłego kapelusza garybaldowskiego, i schylony do siodła jak wiatr pomykał dalej; zawinął raptem koło i o jakie sto kroków wpadł do zarośli, gdzie stała szpica austrjacka, oczekująca na szwadron, który stukając w kłusie podkowami po skalistym gruncie, warczał jak potok górski wartko płynący po kamieniach. Nie zdołali obejrzeć się Austrjacy, gdy obaj garybaldczycy dali do nich ognia ze swych dubeltowych sztucerków, waląc dwóch z koni, i jak jaskółki pomknęli napowrót w pole do czekających. Brodacz zanim dopadł do swoich, wydobył cygaro i zapalił, następnie już nabijał broń.

— Stójcie — zawołał po polsku, przypadając do frontu — zaraz wyjdą z zarośli, damy ognia i kłusem w tył. Zanim dacie znać reszcie, ja z Witołdem będę ich zabawiał...

Ćmił dalej cygaro, nabijając powoli sztuciec i zerkając z podełba na zarośle.

Wrzawa piekielna powstała w szwadronie austrjackim; po strzałach domyślano się, że garybaldczycy udawali tylko nieostrożnych. Krzyk komendy przenikliwy zlewał się w unisono z grzechotem podków, szczękaniem szabel, wrzaskiem jeźdźców z powodu spierania się koni, prychaniem z wzbijającym się obłokiem kurzawy gęstej jak błotnista woda potoku przy wezbraniu. Kilkanaście sekund nie upłynęło, szwadron jak owa chmura szarańczy apokaliptycznej, kształtu, co „podobny był koniom zgotowanym do bitwy“ — zaczął debuszować z krzaków na pole.

Zaledwo czoło szwadronu wyskoczyło na pole, garybaldczycy dali ognia i zawrócili w tył, uchodząc kłusem ku lasowi. Padło paru ułanów. Wuk de Mochowicz jakby zdrętwiał, stanął nieruchomo z koniem. Brodacz w tej chwili zmierzył, strzelił i zwalił rotmistrza, który runął na ziemię jak ciężki wór piasku. Wuk de Mochowicz dostał postrzał w same czoło; koń jego poskoczył naprzód spłoszony, potem luzem zwrócił i wyciągnąwszy szyję, obwąchiwał chrapiąc leżącego na ziemi pana. Srul krzyknął i skoczywszy z konia, zaczął podnosić rotmistrza; ale już trupa podniósł z ziemi. Na miejsce zabitego poskoczył drugi rotmistrz, a ułani z szeregów zaczęli strzelać z rewolwerów i karabinków do brodacza garybaldczyka, zawijającego inochodem koło na miejscu i nabijającego sztuciec, zawsze z cygarem w ustach.

— Basama! sakramentski! przeklęty! — huczeli ułani, chybiając do nieustraszonego brodacza.

— Przeklęty dziad djabelski! — krzyczał Srul, oddawszy ciało ordynansom — przysięgnę, że to nie „salamaczi“, nie śpiewak, nie pajac włoski, ale jakiś szatański rebellant... Herr Gott! dostać go trzeba.

— Flankierzy naprzód! — zabrzmiała komenda.

Zanim jednak do tego przyszło, brodacz wziął znowu na cel drugiego kapitana i zwalił go z konia, trafiając i tą razą w głowę. Flankierzy lecieli na niego, a on inochodem, kurząc cygaro, polem zaczął zdążać do lasu i nabijał jak przed tem sztuciec. Trąbki zagrały, lance do ataku opuściły się jak kłosy zżęte u Austrjaków; cały szwadron zarżał i rozwinięty pełnym kłusem, a następnie w galop pogonił za uchodzącymi Garybaldczykami. Ziemia zadudniała, orły coraz głośniej pokrakiwały i szybciej kołowały; Austrjacy puścili się nareszcie czwałem.

Tymczasem z boku czwałującego szwadronu przed flankierami pomykał na swym „hunterze“ brodacz a przy nim dwóch innych Garybaldczyków, strzelających raz po raz do goniących. Pościg i cofający się z towarzyszami brodacz Garybaldczyk, gdy dobrze od szwadronu odprowadził flankierów, sięgnął do torby olstrowej i sypnął po polu papierami; arkusiki leciały na ziemię, gdy ten, co je rzucił, raptem spiął swego „huntera“ i jak jaskółka wyskoczył na niewielki pagóreczek czy mogiłę wśród pola

— Hej! ułani! — krzyknął po polsku potężnym głosem starzec — a nie wstydźe wam walczyć przeciwko swoim?

— Ta to Kroaci, a nie Polacy — krzyknął kowal Głowacki w odpowiedzi, jako znajdujący się we flankierach — nas tu kilku zaledwo.

— A zkąd bracie jesteście? — zapytał Świętosław z drugiego skrzydła flankierów.

— Z Litwy, rodaku — odpowiedział brodacz — zabierzcie proklamacje Garybaldego do wojska austrjackiego.

— Świętosławie! — krzyknął drugi Garybaldczyk w todze aksamitnej na ramieniu.

— Witoldzie drogi! — odezwał się Świętosław, poznawszy w wymawiającym jego imię Raudońskiego — Bóg cię tu zesłał umyślnie...

Dalsza rozmowa została przerwana przez wachmistrza Srula, który dopatrzywszy, że ułani zaczynają złazić i zbierać po polu odezwę, zamiast gonić dalej, — wpadł na łańcuch tyraljerski, wymyślając okropnie na podoficerów, którzy zastąpili oficera, po zabiciu dwóch rotmistrzów.

— Sie Schweinkerle! głupcy, co słuchacie? taż to buntownik — bijcie go! — i Srul spiął konia, pędząc przeciwko brodaczowi i Witoldowi.

Flankierzy wrzasnęli dziko i dalej w skok pomknęli naprzód. Srul dopadł pagórka prawie, a brodacz ciągle jeszcze stał na nim z Witoldem; trzeci Garybaldczyk nie wytrzymał i puścił się sam ku lasowi. Błysnął strzał z pagórka i sławny wachmistrz Alfred ze Srula Ganefowicz, obdarzony krzyżami i medalami wszelkiego rodzaju, wydawszy — „aj waj!“ — runął jak długi na ziemię. Ułani podrętwieli na widok padającego wachmistrza; znowuż zatrzymali konie, co dało możność zniknąć niepostrzeżenie Witoldowi z brodaczem. Austrjacy opamiętali się, sypnęli gradem kul, ale kiedy już było za późno; bo obaj nieprzyjaciele wpadłszy do jakichś zarośli, zniknęli im z przed oczu.

Gdy się to stało na środku, uciekający w prawo, ku lasowi, Garybaldczyk, był odcięty i obskoczony ze wszystkich stron; po krótkiej przerwie padł z konia, ciężko płatnięty po głowie pałaszem. Powstała piekielna radość i wrzawa, gdy pokonali choć jednego przeciwnika. Ułani zeskakiwali z koni i klnąc okrutnie, rąbali na ziemi leżącego.

(D. c. n.)

kurencji“ na polu handlu i przemysłu w duchu *Neue freie Presse*; partykularyzm szlachecki, chłopski, mieszczański, księży, techników, rzemieślników i t. d. pomiędzy Rusinami: zwolennicy „russkiej Rady“ i narodowcy; pomiędzy żydami: chasydzi i postępowcy.

Oto obraz naszego społeczeństwa w obecnym momencie! Rozważmy tylko, jak słabą stosunkowo jest w całym tym gwarze siła elementów, pojmujących i miłujących nasze ideały narodowe, prawdziwie chętnych do pracy i do poświęceń dla nich, świadomych celów naszej polityki narodowej!

Zresztą — jakżeż rozmaicie bywa już u nas tłómaczony w dzisiejszych czasach wyraz „narodowy kandydat“...

Jest więc o czem pomyśleć i pomówić, ażeby z tego chaosu tajemnych, półotwartych i otwartych walk tak różnorodnych elementów i dążności, które chciałyby mieć swoją reprezentację w przyszłym sejmie, nie zatracił się wątek fundamentalnych zasad naszej polityki narodowej, ażeby owe głosy różnorodne w jaką taką zlały się harmonię w imię wspólnych wszystkich dobrej woli obywatelom tej ziemi dążeń!

W tym kierunku rozwiniemy poglądy nasze na istotę walki wyborczej, przed którą obecnie stajemy, i szczęśliwi bylibyśmy, gdyby uwagi nasze choć cokolwiek przyczyniły się do tego, iżby rozwijająca się akcja skierowała się z nazwisk kandydatów, na argumenta, które za ich wyborem przemawiać powinne.

3. Maja.

Rozmaita bywała dola naszego narodu... Niezależnie albo zależnie od zewnętrznych stosunków, wznosiliśmy się na szczyt sławy i szczęścia, to znów upadaliśmy tak nisko, już to pod ciężarem własnych grzechów, już też obcej zawiści, że chwila śmierci, moralnej w pierwszym wypadku, fizycznej w drugim, zdawała się być bliską i nieuchronną. To ciągłe wzmaganie się i opadanie z sił, długie trwało lata, aż nadszedł krytyczny moment, w którym przebrana miara win własnych i wielkość złości sąsiadów przyprawiły nas o śmierć...

Była to jednak śmierć fizyczna tylko, z której zmartwychpowstanie łatwiejszem jest bez porównania, niż z duchowej. Od tej ostatniej uchronił się nasz naród na kilka lat przed fizycznym zgonem zrobionym testamentem, którym obmył się ze wszystkich przewinień i wzniósł tak wysoko, jak nigdy przedtem w ciągu całego tysiącolecia historyczno-politycznego bytu swego. Rozporządzeniem ostatniej woli naród polski zadokumentował, że istotę wolności z jednej a ładu państwowo-społecznego z drugiej strony pojmował należycie, że dojrzał politycznie i zdolnym był dalszego żywota i rozwoju. Niestety, podstawy Rzeczypospolitej zanadto już były podkopywaniem się wrogich sąsiadów i domowych nieprzyjaciół nadwątlone, aby najpiękniejsza teorja zdołała ją uchronić od upadku!...

Pomiędzy czytelnikami naszego pisma nie znajdzie się zapewne ani jeden, któryby nie wiedział, o jakim to mówimy testamencie... Uchwalenie i ogłoszenie konstytucji 3. maja 1791. roku jest aktem tak ważnym, że nie może być porównanym z żadnym innym momentem dziejów polskiego narodu. Setkami pieśni, tysiącami opowiadań wbija on się w pamięć naszą już w latach dziecięcych i gwiazdą przewodnią pozostaje dla nas na cały ciąg żywota, pociechą w chwilach zwątpienia, chlubą wreszcie w czasach, w których znosić nam wypadło nieustanne upokorzenia i poniżenia.

Konstytucja 3. maja, jak każde dzieło ludzkie, posiada pewne niedostatki. Objęte nią ustawy zasadnicze państwa Polskiego, są częstokroć wadliwe i konserwujące do pewnego stopnia braki naszego dawniejszego ustroju państwowego, ale zaprzeczyć się nieda, że, jak na owe czasy, było to dzieło obmyślane głęboko i z wyjątkiem Francji, nie mające sobie równego na całym świecie. Podnieść jeszcze i to należy, że twórcy jego wolni byli najzupełniej od zarozumiałości, cechującej wielu innych prawodawców, sami bowiem zaznaczyli, że konstytucja powinna od czasu do czasu podledz rewizji. Mimo więc wszystkich wad i niedostatków, konstytucja 3. maja pozostanie na zawsze niespożytym pomnikiem siły duchowej polskiego narodu i miarą wyżyny, na którą się geniusz Polski wzbić potrafił.

To też data ta ma dla nas urok niepospolity. Dzień 3. maja stał się uroczystością narodową i powinien nią pozostać na zawsze. Rocznicę nadania konstytucji obchodzimy z powagą, godną tej pamiętnej chwili a ostatniemi czasy postanowiono uczcić ją corocznie aktem jakimś, snującym dalej nić, nawiązaną jeszcze przez naszych pradziadów. Zeszłego roku przybyło w ten sposób do skutku zawiązanie Towarzystwa „kółek rolniczych“ — wczoraj zaś na poufnem zebraniu obywateli, które się odbyło w sali kasyna miejskiego, pod przewodnictwem dr. Bogusława Longhamps, uchwaloną została rezolucja, zmierzająca do podjęcia usiłowań, których celem byłoby strzeżenie i podnoszenie ducha patrjotycznego. Zgromadzenie uznało następnie następujące środki za skutecznie prowadzące do zakreślonego rezolucją celu:

a) urządzanie publicznych i towarzyskich kółek, mających na celu wzajemne zapoznawanie się z dziejami i literaturą ojczystą, jakoteż obyczajami i zwyczajami ludu;

b) pielęgnowanie zwyczajów i obyczajów narodowych, a ożywianie ich tam, gdzie takowe osłabły lub zatracone zostały;

c) popieranie i rozpowszechnianie wszelkich wydawnictw (książek, rycin itd.), podnoszących dodatnie wzory z dziejów do naśladowania;

d) popieranie i zawiązywanie towarzystw chóralnych i deklamacyjnych i t. p., mających na celu budzenie zamiłowania narodowego śpiewu i poezji;

e) święcenie pamiątek historyczno-narodowych;

f) urządzanie biesiad deklamacyjno-muzykalnych, odczytów, wreszcie popieranie wszelkich przedsięwzięć, dążących drogą jawną i legalną do zakreślonego rezolucją celu.

Zgromadzenie wreszcie uznaje za nader pożądane, ażeby przy danej sposobności w całym kraju przez odpowiednie rezolucje dano wyraz uznania uchwalonym przez nas rezolucjom.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, zabrał głos najprzód p. Widman, który zaznaczył przedewszystkiem, że konstytucja 3. maja była przedświtem i zarodem wszystkich następnych konstytucyjnych swobód, któremi dzisiaj z wyjątkiem Rosji cieszą się wszystkie ludy Europy. Przodków naszych, którzy ów wiekopomny akt uchwalili, nazywano burzycielami istniejącego porządku, jakobinami i t. p., podczas gdy rewolucjonistami byli właściwie wrogowie, czyhający na zgubę naszej ojczyzny. Zrównanie stanów, wolność osobista, podniesienie ludu — oto hasła, które wygłosili twórcy konstytucji i które pozostały gwiazdą przewodnią dla następnych pokoleń.

Po odczytaniu rezolucji wywiązała się krótka dyskusja, w której wziął udział najprzód p. Grochowalski, nawołując Rady powiatowe do wpływania na lud w duchu patrjotycznym. Następny mowca doradzał natychmiastowe zawiązanie komitetu, któryby się zajął wykonaniem uchwał, objętych rezolucją, ponieważ jednak przewodniczący oświadczył, że chodzi jedynie o samo uchwalenie rezolucji, wniosek powyższy upadł, poczem po zamknięciu dyskusji rezolucja została przez powstanie przyjętą.

Nafta podrożeje

jeżeli pod względem fiskalnym i taryfowym nie nastąpią jakieś ulgi.

Oto co *Czas* w tej sprawie pisze:

„Jako jaskrawa ilustracja obecnej sytuacji przemysłu naftowego, niech posłużą następujące cyfry, będące wymowniejszemi, niż wszzstkie możliwe argumenta. Otóż przed opodatkowaniem nafty, 100 kilogramów surowca kosztowało 6½ do 8 złr., a obecnie od 4½ do 5 złr.; ponieważ zaś wydobycie w Galicji stu kilogramów ropy kosztuje przeciętnie 4½ złr., a zatem obecnie przedsiębiorca przeciętny nie ma żadnego dochodu!

Mimo tak niekorzystnych warunków, przemysłowcy nasi w nadziei lepszej przyszłości nie opuszczają rąk, nie schodzą z pola walki, na którem już tylu poległo, ale wytrwale i mężnie stoją na posterunku, wołając jeżeli nie o pomoc, to przynajmniej o usunięcie przeszkód, tamujących rozwój tej gałęzi przemysłu. Żądania te można streścić w następujących głównych punktach:

1. Zniesienie podatku zarobkowego i dochodowego, ciążących na kopalniach nafty.

2. Podniesienie cła od surowca rumuńskiego.

3. Obniżenie podatku konsumcyjnego.

4. Zniżenie taryf kolejowych od przewozu nafty na kolejach: Karola Ludwika i Północnej.

5. Wprowadzenie w życie ustawy regulującej stosunki prawne przemysłu.

6. Usunięcie przemytnictwa, które się ze szkodą krajowego przemysłu z dniem każdym rozwija w zastraszający sposób.

Oto są postulata kraju. Pierwsze z nich nie potrzebują komentarza. — Najważniejszym przecież jest punkt 4., o którym trzeba kilka słów powiedzieć.

Koleje węgierskie i galicyjskie poczyniły już wprawdzie pewne ulgi co do taryf, koncesje te jednak nie są dostateczne, a tak charakterystycznym jest fakt, że nafta z Gorlic do Koszyc, Preszowa i Tokaju, transportowana bywa wozami, a nie koleją! Sposób to bowiem daleko tańszy i dogodniejszy. Zaiste trudno uwierzyć, że w wieku pary, przewóz jednego z najpotrzebniejszych towarów odbywa się po dawnemu, na kołach! Daleko jednak dla przemysłu donioślejszą, bardziej piekącą jest kwestja zdobycia sobie nowych targów. Wyparta bowiem z Galicji wschodniej przez naftę kaukazką i rumuńską, musi nafta tutejsza szukać sobie nowych placów zbycia, i dążyć na zachód t. j. do Morawy i Szląska. Tutaj dopiero niestety w całej grozie stoją temu pochodowi na przeszkodzie niesłychanie wysokie taryfy kolei Karola Ludwika, a zwłaszcza kolei Północnej, tembardziej, że wobec uprzedzenia, zresztą niczem nieusprawiedliwionego, jakie w tych krajach panuje dla produktu galicyjskiego, walka z konkurencją amerykańską jest bardzo trudna, mozolna i ryzykowna. Nafta amerykańska ma zaś wielkie ułatwienia. Z portów północnych opłaca ona za 100 kilogramów ⅙ centa na jeden kilometr; nasza zaś blisko jednego centa, czyli najmniej cztery razy więcej! Jeżeli zatem w przyszłości nafta polska ma oświecać pobratymcze kraje Szląsk i Morawę, taryfa kolejowa musi być znacznie zniżoną, i dlatego przedsiębiorcy żądają, ażeby przy odległościach wyżej 200 kilometrów, naznaczoną została dla nafty galicyjskiej taka taryfa, jakiej podlega nafta zaatlantycka.

Przedstawiliśmy w krótkim zarysie niedostatki przemysłu krajowego, i wykazaliśmy środki zaradcze. Przyszły sejm z pewnością zapisze na programie swoich prac tę sprawę, tymczasem zaś zanim zostanie on wybrany, ponieważ zachodzi *periculum in mora*, polecamy ją gorąco uwadze delegacji i rządu. Pierwsza spełniła już swój obowiązek i wyznaczyła ze swego grona deputację do ministra. Jesteśmy również przekonani, że rząd uwzględni słuszne życzenia kraju, i pospieszy takowym zadosyćuczynić.“

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie d. 2. maja. Obecnych radnych 64. Przewodniczący p. Wacław Dąbrowski. Początek o godzinie kwadrans na 8.

Ze względu na stan dróg we Lwowie rad. Heppe zwraca uwagę prezydjum magistratu, iż przyczyną tego jest niepunktualność przedsiębiorcy dostawy kamienia kostkowego, który do chwili obecnej opóźnił się w roku bieżącym na 900 metr. kub. kamienia. Na interpelację tę oświadcza przewodniczący, że przedsięwzięte zostaną wszelkie środki dla usunięcia wykazanej nieprawidłowości.

Zgodnie z naglącym wnioskiem sekcji II. Rada jednomyślnie uchwala wzięcie udziału w pożyczce krajowej z kwotą 100.000 złr. z funduszów gminy.

Również w formie wniosku nagłego przyjęto do związku gminy tutejszej p. Juliusza Jaxę Dębickiego, wicekonsula austrjackiego w Prewezie, w Albanii, za opłatą taksy 30 złr.

Z porządku dziennego przyszły pod dyskusję następujące sprawy:

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości wykaz zapomóg, udzielonych nauczycielom szkół ludowych miejskich z oszczędności funduszu szkolnego.

Uchwalono zaniechać dalszego dochodzenia pretensji gminy, sięgających jeszcze r. 1852, a to z tytułu wartości rozmaitych rekwizytów, które po zniesieniu miejskiej straży bezpieczeństwa zabrane zostały na rzecz straży wojskowo-policyjnej.

Zezwolono na wypłatę 1.000 złr. tytułem subwencji dla instytutu kalek św. Łazarza.

Pp. Wessely i Rosenfeld z Wiednia wnieśli podanie o udzielenie im wyłącznego pozwolenia na urządzanie we Lwowie motorów elektrycznych, utrzymywanie maszyn oraz duktów dla wytwarzania i rozprowadzania elektryczności. Zgodnie z wnioskiem sekcji, Rada uznając w zasadzie pożyteczność zaprowadzenia we Lwowie oświetlenia elektrycznego, uchwala, aby odpowiedzieć petentom, iż żądanie ich „wyłączności“ żadną miarą uwzględnionem być nie może. Z uwagi nadto, iż obecnie z podobnemi projektami wystąpiły dwa konsorcja krajowe, polecono sekcji, aby po złożeniu przez pp. Wesselego i Rosenfelda szczegółowego projektu, w jaki sposób zamierzają wprowadzić w życie projektowane przedsiębiorstwo — całą sprawę ponownie zbadała.

Fundacji hr. Skarbka pozwolono wypłacić 1.000 złr. jako udział w kosztach restauracji teatru, wywołanych potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa publicznego.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z wyniku zaprowadzenia własnego inwentarza pociągowego miejskiego, do wywózki nieczystości, błota i śniegu. Za trudy i zapobiegliwość w tej sprawie, wielce korzystnej dla gminy, Rada przez powstanie podziękowała rad. Michalskiemu

Z aktu kolaudacyjnego budowy kanału na ulicy Gródeckiej, okazuje się, iż koszta preliminowane pierwotnie na 35.000 złr., wzrosły następnie w skutek napotkanych nieprzewidzianych przeszkód w terenie, do 55.504 złr. Nadto, tytułem zwrotu wydatków nadzwyczajnych, dopłacono Towarzystwu przemysłowemu prowadzącemu budowę kanału, kwotę 1.914 złr. Cały akt kolaudacyjny, przyjęła Rada bez dyskusji, do zatwierdzającej wiadomości.

Po załatwieniu jeszcze innych drobniejszych spraw, stojących na porządku dziennym publicznego posiedzenia, przewodniczący zarządził o godzinie kwadrans na 10. posiedzenie tajne.

Z Izby sądowej.

(Proces o agitacje socjalistyczne.)

(Dokończenie aktu oskarzenia.)

Wobec różnorodności stosunków i potrzeb miejscowych, z jednej strony, wobec rażącej różnicy w wykształceniu mas pracujących, z drugiej strony, program działania propagandy socjalistycznej i pojedynczych grup socjalistycznych zmienia się z czasem i miejscem.

Ztąd to pochodzi ciągła zmiana w ukształtowaniu się ogólnej, międzynarodowej organizacji partyj socjalistycznych i wzajemnego ich stosunku.

Ogólne atoli zarysy dążności i działania ich pozostają te same.

Dlatego to w ślad zasad pierwszego kongresu międzynarodowego stowarzyszenia robotników, odbytego w Genewie dnia 3. września 1866 r., i w ślad opartego na nich programu socjalistów polskich z daty Warszawa wrzesień 1878 w Brukseli wydanego, wszystkie broszury, dzienniki socjalistyczne i t. p. w polskim języku drukowane, mniej więcej te same głosiły zasady.

Na podstawie wyniku poprzednich procesów karnych nie można zaprzeczyć, że głównem ogniskiem agitacji socjalistycznej dla ziem polskich w szczególności dla Galicji — jest Genewa.

A że osoby poprzednio już czynne, jak Limanowski, Warzyński, Mendelsohn i t. d. agitacje tą drogą druku dalej prowadzą — widoczne ztąd, że tego rodzaju broszury, czasopisma i druki w Genewie wydane wszechstronnie w kraju potajemnie rozszerzano.

Nieposlednie stanowisko zajęło czasopismo *Praca*, we Lwowie wychodzące, w duchu socjalistycznym redagowane, które mimo licznych konfiskat (z powodu znamion występku z §§. 300, 302, 305 k. k. i zbrodni z §. 65. k. k. w r. 1880 7 razy, w roku 1881 10 razy, w r. 1882 12 razy konfiskowane) zasady te dalej szerzyło.

Że posiew *Pracy* tudzież licznych podburzających broszur nie poszedł marnie, świadczą od tego czasu na porządek dzienny postawione zgromadzenia robotników we Lwowie, odbyte d. 28. grudnia 1879, 30. stycznia 1881, 26. czerwca 1881, 4. grudnia 1881, na których między innymi Michał Drabik, Piotr Udałowicz, Antoni Mańkowski już w duchu wyż przytoczonych programów z r. 1881 przemawiali, i to w sposób, że komisarz rządowy zgromadzenie z d. 4. grudnia 1881 widział się zmuszonym rozwiązać. Parę dalszych zgromadzeń zabroniła policja, lecz na zgromadzeniu d. 29. czerwca 1882 oskarzeni M. Drabik i J. Kozakiewicz wystąpili z ostremi wycieczkami przeciwko rządowi.

Zgromadzenie to zostało również rozwiązane, poczem zaniechano dalszych zebrań publicznych, a rozpoczęła się tajna organizacja w skutek wpływu, jak prokuratorja podejrzywa, emisarjuszów socjalistycznych, do których zalicza właśnie wspomnianych Drabika, Kozakiewicza, tudzież Zygmunta Sidorowicza. Kozakiewicz zostawał w korespondencji z Adamem Dąbrowskim w Krakowie, a z listu jego, d. 16. lipca doń pisanego wynika, że noszono się nawet z myślą zwołania powszechnego wiecu robotniczo-rolniczego, „rozumie się nie w duchu ks. Stojałowskiego.“ We wrześniu r. 1881 zjechała do Lwowa Anna Sieroszewska, nieślubna żona Ludwika Waryńskiego, i zostając w stosunkach z Zygmuntem Sidorowiczem, miała, jak się domyślają, misję utrzymywania stosunków pomiędzy socjalistami lwowskimi a genewskimi, a w Krakowie odkryto objawy podobnej propagandy. Wybitną rolę przypisuje prokuratorja Sidorowiczowi, który przybył do Galicji w lipcu r. 1881 i mieszkał dłuższy czas w Kopaniu pod Medyką u p. Zofii Zarębskiej, a przyjechawszy następnie we wrześniu do Lwowa, mimo swojego wyższego wykształcenia (jest bowiem domniemalnie ukończonym prawnikiem), przyjął posadę pomocnika u fotografa Podolskiego za płacę miesięczną 15 do 35 gld., i pozawiązywał znajomości z współoskarzonymi, przeniósłszy się zaś potem do Krakowa i wstąpiwszy tamże do szkoły sztuk pięknych, miał również do czynienia z osobami, poszlakowanemi tam obecnie o roboty socjalistyczne i brał udział w redakcji socjalistycznego pisemka *Robotnik*. Kozakiewicza obwinia prokuratorja o ustną propagandę, usposobień zaś jego skrajnych dowodzi znalezionym u niego rękopismem: „Rewolucja społeczna“ i pieśniami rewolucyjnemi, do których jednej pod tyt. „Czerwony sztandar“ miał skomponować sam nutę. Po zakazie publicznych zgromadzeń, wyżwymienieni wspólnie z Drabikiem i Tychowiczem urządzali przechadzki za miasto z czeladzią i tam traktowali o ucisku robotników przez kapitał, wzywając do łączenia się w tajne koła, i nie szczędząc zarzutów przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy. Drabik założył istotnie takie „kółko“, do którego należało 13 współobwinionych z obowiązkiem utrzymywania ścisłej tajemnicy i z programem „gal. socjalistów.“ Członkowie kółka mieli numera od 1–20 i płacili tygodniowo po 10 ct. na koszta literatury socjalistycznej.

Na zebraniach co wtorku i święta odczytywano wspomniany program (pierwotnie w druku skonfiskowany przez prokuratorję), tudzież inne pisma rewolucyjne i śpiewano wspólnie „Czerwony sztandar.“ Drugie kółko zawiązał Jak Kozakiewicz, ale należało doń tylko trzech członków znaczonych literami, a trzecie kółko utworzył Tychowski, nazywało się ono „ruskiem“ kółkiem i liczyło sześciu członków. Dnia 12. listopada z. r. odbyła się schadzka wszystkich dla obmyślenia lepszej organizacji. Miano zamiar zaprowadzić znany ustrój “piątkowy.“ Rzecz osobliwsza, że do kółka Drabika należał między innymi także jeden izraelita, nazwiskiem Rachmiel Springman. Akt oskarzenia nie pociągnął go jednak do rzędu oskarzonych. Wystąpić ma on tylko w roli świadka na okoliczność, że wciągnięty do tajnego stowarzyszenia, otrzymał raz do czytania wiersz pod tyt. „Czego chcą“. Wszystkich obżałowanych spotyka tedy przedewszystkiem zarzut utworzenia tajnego związku (występek z §. 285 i 286 k. k.) Nadto Sidorowicz, Drabik, Kozakiewicz i kilku innych są także poszlakowani o rozpowszechnianie zabronionych druków (§. 24. ust. prasowej), których skład główny znajdował się w skrytce pod podłogą u Ludwika Sosnowskiego. Policja znalazła tam ogółem 165 egzemplarzy różnych druków zakazanych, a obok tego 5 kul eksplodujących, które Sosnowski otrzymał był od Drabika do „ostrożnego“ przechowania, a które prawdopodobnie miały posłużyć do jakiej „demonstracji.“ Posiadanie tej „zakazanej broni“ podpada pod sankcję patentu o broni z r. 1852.

Ponieważ zaś stowarzyszenie nie rozporządzało znaczniejszemi funduszami, skoro wkładki tygodniowe po 10 ct. zaledwie mogły wystarczyć na opłatę druków, obywatele zaś tutejsi, pp. Karol Kisielka i Ferd. Borkowski, otrzymali byli w r. z. listy bezimienne, jedną i tą samą ręką pisane, z wezwaniem złożenia 2.800 i 1800 złr. w pewnych oznaczonych miejscach pod zagrożeniem kary śmierci ze strony „gminy socjalistycznej lwowskiej“, przeto zachodzi podejrzenie, że funduszów do rozwoju potrzebnych, tajna organizacja zamierzała sobie przysporzyć drogą wymusu od ludzi majętniejszych, co stanowi zbrodnię gwałtu publicznego z §. 99. k. k. O autorstwo tych listów poszlakowany jest Jan Wojciechowski, na podstawie orzeczenia znawców pisma.

W końcu aktu oskarzenia wzmiankuje prokuratorja, że władzy bezpieczeństwa powiodło się w zarodzie położyć zaporę dalszej organizacji ruchu, zanim jeszcze przybrał rozmiary groźniejsze dla porządku publicznego, zachodziła zaś słuszna obawa do tego, albowiem na wspomnianem już zebraniu poufnem 12. listopada r. z. w skutek wniosku Drabika, Kozakiewicza i Tychowskiego, postanowiono jednomyślnie wydać podburzającą odezwę „gminy socjalistycznej Lwów do robotników.“ Kozakiewicz i Tychowski złożyli ją rzeczywiście i odbili w licznych egzemplarzach na hektografie, dostarczonym przez Kahofera, a 19. i 23. listopada, przy pomocy kolegów, już po uwięzieniu Drabika, rozrzucili po mieście. Jeden egzemplarz tej odezwy znaleziono u Jacka Pilarskiego w Krakowie (aresztowanego), wraz z przygotowaną już odpowiedzią „gminy socjalistycznej Kraków braciom robotnikom do Lwowa“, co wskazuje niewątpliwie na łączność ruchu w obu tych miastach.

Świadków do rozprawy jest przywołanych 15, a prócz tego wnosi prokuratorja odczytanie protokołów 32 świadków i całego szeregu dokumentów.

* * *

Przesłuchanie oskarzonych.

Lwów 3. maja.

Pierwszy Ludwik Sosnowski twierdzi, że kółko socjalistyczne robotnicze, do którego przystąpił, nie było tajnem stowarzyszeniem. Wprowadził mnie do Drabika Apolinary Kozakiewicz — przedstawił mnie, Drabik powiedział, że „dobrze“ i na tem koniec. Dowiedziałem się też od niego, że należy płacić wkładkę 10 ct. miesięcznie i przychodzić na posiedzenia. Drabik dał mi numer 13, ale był to niepotrzebny wcale dodatek.

Przew. Dla tego, aby się członkowie kółka nie wołali po imieniu, ale numerami, więc dla tajemnicy. Osk. O tajemnicy mowy nie było. Powiedziałem wprawdzie w śledztwie, że Drabik nakazywał zachowanie tajemnicy, ale twierdziłem to ze zemsty osobistej, ponieważ mnie Drabik obraził. — Na zgromadzeniach u Drabika, które się odbywały raz w tygodniu — we wtorki: czytał Drabik *Pracę*, *Przedświt* (genewski), coś tam też śpiewano...

Przew. Może „Czerwony Sztandar“? — Osk. Niewiem, bo niemam słuchu muzykalnego.

W dalszem badaniu twierdzi oskarzony, że „Kółko“ uważał za legalne. Zadaniem kółka była także ustna propaganda idei, że robotników los potrzeba poprawić — ale jak się ta propaganda robi, powiada, niewiem, bo nie jestem mowcą. Podczas posiedzeń trzymał każdy w ręku jakieś narzędzie, nie dlatego aby udawać w danym razie (np.) wejścia obcych ludzi, że się coś robi, ale tak, z przyzwyczajenia do pracy... Druki które u mnie znaleziono przyjąłem od Drabika do schowania. — Był to „Program robotniczy Lasalle'a“, program socjalistów galicyjskich, broszura Limanowskiego „Czerwony Sztandar“ itd.

Przew. Czyś pan te druki rozrzucał między ludzi? — Osk. Tak, ponieważ mi się nie podobały (wesołość). Pięć kul eksplodujących oddał mi Drabik do schowania, zkąd je wziął niewiem, nie kontrolowałem jego czynności. Kule schowałem u siebie w domu pod podłogą.

Obrońca rad. Wüllerstorf. Czy byłeś pan do kółka przyjęty formalnie. — Osk. A jakże! (wesołość).

Obr. dr. Łubiński. Czy wie oskarzony co jest tajne stowarzyszenie? Osk. Niewiem — zbieraliśmy się u Drabika tylko tak, dla towarzystwa.

Drugi oskarzony Michał Sosnowski, brat poprzedniego, zaprzecza wszystkiemu co napisane jest przez sędziego śledczego przy przesłuchaniu w śledztwie. Sędzia bądź wmawiał we mnie, bądź sam pisał co chciał. Żadnego numeru niemiałem, broszur nie rozrzucałem, nic nie wiem. Po odczytaniu zeznań oskarzonego w śledztwie, tenże pozostaje przy swojem twierdzeniu, że zeznania te były wmówione niejako.

Trzeci, Jan Huber młodziutki chłopaczek o bardzo miłej i roznumnej fizjonomii, pomocnik u fotografa, o całej sprawie „nic pewnego“ powiedzieć nie może. Z Drabikiem poznałem się, ponieważ p. Sidorowicz (oskarzony) zalecił mi go jako dobrego szewca. Zamówiłem więc u niego obuwie.

Przew. I on dał panu numer. Osk. Numeru nie miałem, przychodziłem jednak do Drabika częściej we wtorki.

Przew. W śledztwie powiedziałeś pan, że dałeś Drabikowi rękę na tajemnicę. Osk. jeszcze twierdzi ponownie że zeznania w śledztwie składał bez należytej świadomości tego co zeznaje; przyznaje jednak w końcu, że na zebraniach u Drabika bywał oskarzony Kozakiewicz, czytał broszury rozmaite, i mówił o walce z kapitałem i potrzebie sprowadzenia ogólnego zamieszania.

Oskarzony Roman Hapij, czwarty z kolei, abiturjent gimnazjalny, żali się, że najniewinniej wpadł „w to wszystko“. Idąc raz na lekcję spotkałem się z Kuźmiczem i Strońskim, którzy zaprowadzili mnie do Tychowskiego. Było już ciemno, w pokoju było więcej osób, mówiono o środkach zaradzenia biedzie u robotników, o szerzeniu ustnej propagandy po fabrykach i zalecaniu strejku. Była też mowa o „odezwie socjalistycznej gminy lwowskiej.“ Treści tej odezwy nie znam, chociaż niektóre wyrazy źle na hektografie odbite poprawiałem na kilku egzemplarzach. Na wyznaczoną nazajutrz po aresztowaniu Sosnowskiego i Drabika schadzkę (18. listop.) na Wałach gubernatorskich przybyłem i ja, ponieważ niechciałem odrazu wycofać się „z tego wszystkiego“.

Przew. W śledztwie powiedziałeś pan: „ponieważ szewcy odgrażali się, że tym, którzy zdradzili Drabika i Sosnowskiego należy się sztylet.“ Odpowiada wymijająco, że zeznawał w gorączce.

Piąty oskarzony Jan Stroński, uczeń seminarjum nauczycielskiego, oświadcza piękną polt szczyzną, że chce odpowiadać po russku.

Obrońca v. Wüllerstorf robi uwagę, że po russku nie roznmió, zwraca się do oskarzonego: Niech sobie pan z Rosji sprowadzi obrońcę, bo ja bronić pana nie mogę Wskutek tej uwagi oskarzony decyduje się na język polski. Zaprzecza, jakoby należał do tajnego „kółka“. Raz, powiada, zrobił mi Kuźmicz, z którym częściej się schodziłem, uwagę, że został zaproszony do Tychowskiego, niewie po co, więc prosił mię, abym mu towarzyszył. Nadszedł i Hapij, poszliśmy razem.

Przew. Protokół składałeś pan przed sędzią po polsku, tylko jednego wyrazu ruskiego użyłeś: „schodyny“ (schadzka). Więc była to schadzka.

Osk.: Nie; było to przypadkowe zejście się. Rozmawiano o socjaliźmie, słyszałem też, jak ktoś rzekł: potrzeba pisywać częstsze odezwy do robotników. Mówiono też, że podatki są bardzo wielkie, że księża drą wielkie pieniądze, że wojska nie trzeba i wreszcie, że koniecznie potrzeba, aby było dużo socjalistów (wesołość). Nie było to jednak mówione w tak „ostrym tonie“.

Przew. A mówiono: „Jak się nieda legalnie, to należy gwałtem, rewolucją, zniszczyć porządek obecny, klasy bogate i kapitalistów?

Oskarz.: Tak.

Przew.: To więc był łagodny ton? Wiesz pan, jak się kończyła odezwa? Osk.: Ząb za ząb, oko za oko. — Przew.: Łagodny to ton!

Oskarzony odpowiada dalej wymijająco, dlaczego dał się użyć do rozlepiania wspomnianej odezwy na murach miasta.

Następny, szósty z kolei oskarzony Józef Saper, czeladnik lakiernicki, używa w swej obronie także metody zaprzeczania i niewiadomości, w ciągu badania przyznaje przecież, że na leżał do kółka zorganizowanego przez Kozakiewicza, miał literę J., bywał na zebraniach u Drabika, płacił miesięczną wkładkę 10 ct. do kasy wspólnej. Zaprzecza stanowczo, jakoby zobowiązał się do zachowania jakiejś tajemnicy i nic nie wie o haśle „sztylet zdrajcom.“ Przyznaje wreszcie, iż wiedział, że kule eksplodujące miały być przeznaczone na kontrdemonstrację podczas jakiegoś pochodu z pochodniami.

Siódmy, Jan Wojciechoski, czeladnik szewski, lat 24, zaprzecza w tonie rezolutnym, jakoby wiedział poprzędnio o kółkach socjalistycznych, których organizację wyłożył mu dopiero sędzia śledczy. Zresztą, jak inni, przyznaje, że bywał na wspólnych pogawędkach. O listach, pisanych w celu wymuszenia pewnych kwot od pp. Kisielki i Borkowskiego, oskarzony dowiedział się dopiero od osób trzecich. Akt oskarzenia zarzuca mu autorstwo tych listów, Wojciechowski powołuje jednak świadków Szumiłę i Dębskiego na stwierdzenie swego zaprzeczenia. Trybunał uchwalił zawezwać tych świadków i odroczył posiedzenie sądu do piątku.

* * *

Lwów 4. maja.

Dziś przesłuchano Włodzimierza Tychowskiego, słuchacza filozofii, który w ciągu długiego badania, a raczej szermierki na słowa z przewodniczącym trybunału, zeznał, że nie wie o żadnej organizacji jakichś tajnych kółek, że zgromadzenie u niego, odbyte w listopadzie, było zejściem się znajomych, których chciał wybadać, o ile są przygotowani do słuchania wykładu o zasadach socjalizmu, że uważał obznajamianie bliższe skłonnych do tej idei z temi zasadami, że wreszcie brał udział w rozlepianiu plakatów z napisem „Gmina socjalistyczna lwowska“. Gminy takiej nie było, słowa te zaś były użyte tylko dla efektu.

Jeszcze zaciętszą była walka o każde niemal słowo z następnym oskarzonym Janem Kozakiewiczem, uczniem seminarjum nauczycielskiego, następnie aktorem, wreszcie terminatorem szewskim. Dla braku miejsca odkładamy sprawozdanie, notując, że przy przejściu do oskarzonego Sidorowicza, niezaprzeczenie najzdolniejszej i najwybitniejszej osobistości z grających w obecnym procesie role, przyszło do żywego starcia.

Sidorowicz domagał się koniecznie, aby mu wolno było odpowiedzieć, jak to się zwykle dzieje, na ogólne wywody aktu oskarzenia, na poglądy na ruch socjalistyczny w ogóle, tam zawarte, a zdaniem oskarzonego zupełnie fałszywe, na ciężki zarzut wreszcie, że postępowanie oskarzonych, nazwanych tam emisarjuszami internacjonału, co tak nie jest, było nieobywatelskie, nielegalne, co również zdaniem Sidorowicza nie uchodzi. Gdyby mu wolności tej nie dano, Sidorowicz zapowiada, że wcale bronić się nie będzie, prosi o wydalenie go ze sali rozpraw i wydanie wyroku w zaoczności.

Dr. Łubiński opiera się na §. 245 p. k. i prosi o wysłuchanie całej obrony swego klienta.

Trybunał po naradzie uchwalił odmówić żądaniu Sidorowicza, dozwalając mu odpowiadać na zarzuty aktu oskarzenia, ściśle jego osoby dotyczące.

Sidorowicz zapowiada, że szczegółowe pytania przewodniczącego pozostaną bez skutku i uprasza o odroczenie rozprawy dla wielkiego znużenia do popołudnia, co też przewodniczący zarządził.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2. Maja.

* **Pogoda** dzisiaj piękna, od wszystkich żyjących istot z upragnieniem oczekiwana.

* **Odpowiedź**. Dyrekcję lwowskiego teatru spotkał zarzut, że odstąpiła od tradycji uświęconego zwyczaju przedstawienia w teatrze w d. 3. maja odpowiedniego do chwili utworu dramatycznego. — W przewidywaniu tego zarzutu pomieściliśmy w środowym numerze *Gazety* stosowną wzmiankę, mającą na celu wyjaśnienie rzeczy, która jednak przy składaniu kolumn została przez nieuwagę wypuszczoną. Notatka owa opiewała, jak następuje:

„Zamiast wieczorku w kasynie miejskiem miało się odbyć w teatrze uroczyste przedstawienie dramatu „Trzeci Maja“ J. I. Kraszewskiego, które jedynie z tego powodu nie przysło do skutku, że dyrekcja mimo usilnych starań nie mogła dostać we Lwowie ani jednego egzemplarza rzeczonego dramatu, zamówiony zaś z Krakowa egzemplarz nadszedł tak późno, bo dopiero dzisiaj, że o wystawieniu sztuki jutro nie mogło już być nawet mowy.“

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się w sobotę d. 5. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego Muzeum przemysłowego w ratuszu.

Na porządku dziennym: 1) Wykład p. Romana Gostkowskiego, o pracy słońca; 2) Wnioski.

* **Program** III. koncertu Towarzystwa „Lwowski Chór męski“, wykonać się mającego w niedzielę dnia 6. maja b. r. w sali „Domu narodnego“ z współudziałem członków nowo zawiązanego „Chóru mięszanego“ oraz p. E. Kaczkowskiego, dyrektora szkoły muzycznej: 1) Dr. Wł. Bogdański: „Stary hulaka“ Polonez na chór męski. 2) Jan Gall: Tercet na głosy damskie odśp. pp. J. E. P. 3) Doppler: „Modlitwa derwisza“ z opery „Wanda“. Solo tenorowe (p. Ar.) z chórem męskim. 4) a) Mendelsohn: „Pieśń Indowa“ (a-moll) i b) Liszt — Schubert: „Król Olch“ (Erlkönig) odegra p. Em. Kaczkewski. 5) R. Schumann: „Przekleństwo barda“ (Sängersfluch), ballada na głosy solowe i chór mięszany z towarzyszeniem fortepian. Nadto p. Marc. Tyberg odegra z grzeczności jeden numer nadprogramowy na skrzypcach.

Początek o godz. 7. wieczorem.

* **Odczyt**. Zarząd Towarzystwa politechnicznego urządza w przyszłym tygodniu dwa odczyty. We środę i sobotę wygłosi mianowicie p. Tuszyński rzecz pełną dla mieszkańców Lwowa interesu „O wodociągach lwowskich.“

* **Kraszewski**. W *Gaz. krak.* znajdujemy list Kraszewskiego już z Pau pisany.

Nestor powieści naszej wspomina tu o sobie co następuje:

„Przyrzekłem wam dać znać o sobie z podróży, ale dotąd niepodobna mi było wziąć pióra do ręki...

„Po pięciu miesiącach zupełnego zamknięcia i niewychodzenia za próg domu, ten nagły ruch siły moje tak wyczerpywał, iż musiałem więcej odpoczywać, niż jechać.

„Stałem więc dzień w Berlinie, dłużej jeszcze w Kolonii, potem w Paryżu, naostatek w Bordeaux, nim się dostałem na miejsce do Pau.

„Niestety! idealny ów klimat zawiódł w tym roku; pierwszą rzeczą której zażądałem przyjechawszy, był — ogień na kominie — temperatura prawdziwie drezdeńska!

„Przypomniałem sobie wzdychając co mi Francuz, gdym zimę przepędzał we Florencji i marznął, powiedział o Włoszech — *leur fameux climat d' Italie c'est une blague!*“

* **Dziś jako w dzień św. Florjana** wystąpił korpus ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ pod przewodnictwem naczelnika p. Hryniewicza i przy odgłosie muzyki „Harmonii“ udał się do kościoła OO. Karmelitów na nabożeństwo uroczyste.

* **Michalina** z Zawadzkich **Grelińska**, matka zasłużonego sekretarza Towarzystwa rolniczego, zmarła tutaj d. 2. bm.

* **Nowy pomysł**. Dowiadujemy się, że inżynier Adolf Grochowalski, budowniczy miejski, wypracował plan wykopania kanału spławnego, połączającego miasto Lwów ze Sanem pod Leżajskiem, zatem przez Wisłę z Warszawą i morzem Bałtyckiem.

Kanał ten ma mieć 10 metrów szerokości, 2 metry głębokości, a 125 kilometrów długości. Koszta tej budowy wynosiłyby 8,000.000 zł.w.a. Jeszcze tego lata przedłoży autor tego pomysłu, plany dotyczące w celu zawiązania stowarzyszenia i ubiegania się o koncesję do wykonania tego projektu.

* **Brukowanie** dalsze ulicy Gródeckiej rozpoczęto tego roku w skutek spóźnionej pory dopiero teraz. Ulicę tę brukują już trzeci rok, a daj Boże żeby ją tego roku skończono. Powodem zwłoki w przeprowadzeniu tych robót, jest brak kostek granitowych, których przedsiębiorca nie zawsze na oznaczony czas odstawia. Mamy nadzieję, że urząd budowniczy rozwinie całą swą energię, aby w tym roku dokończyć rozpoczętą robotę.

* **Przedstawienie teatralne w Brodach**. Grono amatorów odegra w niedzielę d. 6. maja br. na dochód ubogich uczniów miejscowego gimnazjum oraz szkoły muzycznej, przy współudziale orkiestry Towarzystwa muzycznego „Jeden kroć“, komedję w 1 akcie L. Madejskiego i „Tatuś pozwolił“, kom. w 1 akcie Mozera.

* **Apolonia** z Dębickich, zaślubiona Adamowi Jastrzębskiemu i zamieszkała w Hrubieszowie gub. Lubelskiej w gubernii, zapytuje, czy w Galicji nie znajduje się syn ich Wacław Jastrzębski. Jeśliby kto wiedział o jego pobycie to prosi o natychmiastową wiadomość, lub przyjazd syna do miejsca wyżej wymienionego.

* **Z kopca unii**. Za staraniem młodzieży szkolnej zebrano na kopcu dnia 3. maja 1883 na rozmaite rekwizyta kwotę 26 złr. 88 cnt. — zaś młodzież handlowa ofiarowała na kopiec nową banderę koloru narodowego, która dnia wczorajszego na kopcu powiewała.

* **Mianowania**. Adjunkci sądowi pp. Stanisław Madryła i Leon Ramułt mianowani sędziami powiatowymi, pierwszy w Łańcucie, drugi w Brzostku, zaś sędzia p. Ferdynand Ujhelyi przeniesiony na żądanie z Łańcuta do Myślenic.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro** w sobotę: św. Piusa V. pap.; — św. Heorchia.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 1. b. m.: Skradziono pani R. F. ze strychu realności pod l. 14. przy placu Rzeźni, czarny płaszcz aksamitny, jedwabną suknię liliową i takąż popielatą i 13 łokci materji bronzowej wełnianej.

Złożono w policji portmonetkę z kwotą 2 złr. 85 ct. i kartkę zast. Zakładu kredytowego i zast. nr. 10.208, tudzież portmonetkę z kwotą 4 ct. i kartkami zast. wspomnianego zakładu nr. 18.861, 19.708, 12.398, 13.713, 16.413.

Przytrzymano Antoniego Falika z dwoma płótniankami z kradzieży pochodzącymi.

* * *

Trzeci maja. Rocznicę ogłoszenia konstytucji 3. maja obchodził Lwów ze zwykłą coroczną uroczystością. Obchód rozpoczął się jeszcze dnia poprzedniego nabożeństwem w synagodze izraelickiej (w templu), którego urządzeniem zajęło się gorąco młodsze pokolenie. Nabożeństwo zainagnrował p. Darewski, starszy kantor świątyni, odśpiewawszy z współudziałem chóru pieśń własnego utworu, zastosowaną do okoliczności, poczem dr. Löwenstein, rabin i kaznodzieja zboru, odczytał w języku polskim psalm i błogosławieństwo, zakończone życzeniem, aby obchód ten narodowy rozkrzewił w młodych sercach uczucie miłości ojczyzny. Licznie zgromadzona publiczność odśpiewała w końcu znaną pieśń, ułożoną jeszcze przed paru laty, na nutę „Boże coś Polskę.“

Tego samego jeszcze dnia odbyły się dwa wieczorki. Jeden z nich urządziło Towarzystwo oświaty ludowej w sali szkoły męzkiej im. św. Anny na Gródeckiem. Zebranie zagaił p. Kalikst Krzyżanowski, prezes czytelni na Grodeckiem, poczem przystąpiono do wykonania dalszych punktów programu, z których największym był śpiew panny S., z zachwytem przyjęty przez publiczność i kikakrotnie powtórzony. Rzęsiste oklaski i wywoływania były najlepszą nagrodą i wyrazem uznania dla młodziutkiej śpiewaczki, która śmiało mogłaby się pokusić o zbieranie laurów z rąk szerszej i wybredniejszej publiczności. Dla braku miejsca o dalszych punktach programu wspomnieć jedynie możemy tyle, że były wykonane dobrze. Dzielnie zwłaszcza odśpiewano „Hymn do pracy.“ Oklaskami nagrodzono również p. Romualda Starzeckiego, który odczytał swój „Pogląd na dzieje Polski w drugiej połowie 18. wieku z uwzględnieniem Czteroletniego sejmu“ Obchód uroczysty zakończył p. Paweł Stwiertnia pięknem przemówieniem, którem poruszył serca zgromadzonych, budząc w nich ciepło i zapał dla sprawy ojczystej.

Również przedwczoraj urządziło towarzystwo „Agudas Achim“ wieczorek w lokalu swojej czytelni, na którym prezes tegoż stowarzyszenia, dr. Goldman, miał popularny wykład „O konstytucji 3. maja i jej znaczenin“

Wczoraj zaś, jako w właściwą rocznicę konstytucji, odbyło się w południe w sali kasyna miejskiego poufne zebranie, o godz. 7½ zaś wieczorek muzykalno-deklamacyjny, z którego, jako też i z zebrania, zdajemy sprawę na innem miejscu.

Po południu, korzystając z pięknego czasu, tłumy publiczności pociągnęły na kopiec Unii. Zarówno młodzież, jak i starsi, wozili w taczkach ziemię, dokładając sporą cegiełkę do zwolna rosnącego ziemnego gmachu pamiątkowego. Szkoda tylko, że tym razem miejska nasza orkiestra, „Harmonja“, nie dodawała sił i otuchy do dalszej pracy znużonym pracownikom... Uroczystość na Kopcu przeciągnęła się aż do nocy. Wieczorem o godz. 9. wyruszył od budki strażniczej pochód z gorejącemi pochodniami i udał się na sam szczyt Kopca, zkąd rozniecił iskry światła na całe miasto, uroczy sprawiając widok mieszkańcom kotliny lwowskiej, zwłaszcza spacerującej w ogrodzie miejskim publiczności.

Szczególniejszy fakt zauważyliśmy wczoraj na Kopcu, który nie pozostanie zapewne odosobnionym, ale zamieni się z czasem w zwyczaj. Widzieliśmy mianowicie, jak piękniejsza a zamożniejsza połowa rodzaju ludzkiego zakupywała i rozkupiła ostatecznie wszystkie podobno bułki, precle, jabłka, orzechy i inne rzeczywiste i względne przysmaki, rozrzucając je następnie pomiędzy ubogą młodzież. Niezwykły ten u nas objaw zapału przyjęty został naturalnie z niemałym zachwytem przez naszych pauprzyków ulicznych. Przypomina to „Rękawkę“ krakowską, dobrzeby jednak było, aby zwyczaj ten, jeżeli się rzeczywiście ustali, uniknął ujemnych stron krakowskiej uroczystości tradycyjnej.

Wspomnieć jeszcze musimy o obchodzie, urządzonym wczoraj w lokalu „Gwiazdy“ przez zarząd tegoż Towarzystwa. Uroczystość rozpoczęła się o godz 11½ w południe, zagajona przemówieniem wstępnem prezesa Głodzińskiego. Następnie sekretarz Towarzystwa p. Cichocki odczytał nakreślony przez p. Koleżaka szkic dziejow towarzystw rzemieślniczych wszelkich kategoryj. Deklamacja pięknego wiersza okolicznościowego p. Platona Kosteckiego i dzielnie wykonany chór męski przyczyniły się niemało do upiększenia całości obchodu. Podnieść także musimy szczególnie piękny śpiew solowy p. Borkowskiego, obdarzonego głosem pełnym i niezwykle dźwięcznym. Uroczysty obchód w „Gwiaździe“ zakończył p. Sawczyński stosownem przemówieniem, w którem wzywał klasę rzemieślniczą do solidarności, jak również do oświaty, uważając ją za najprostszą drogę do wolności.

Dzisiaj o godzinie 10. odbyło się w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo na pamiątkę nadania konstytucji. Podczas mszy śpiewał zastósowane do okoliczności pieśni patrjotyczne chór damski pani Praun pod artystycznem kierownictwem p. Czubskiego.

* * *

* **Wieczór na cześć Trzeciego Maja** odbył się wczoraj w kasynie miejskiem. Sala i przyległe ubikacje były przepełnione — zwłaszcza płeć piękna nadzwyczaj licznie się zgromadziła. Zagail prezes Czytelni akademickiej p. Pepłowski, poczem prof. dr. Roszkowski w świetnej, gorącemi oklaskami przyjętej mowie dał pogląd na dzieje konstytucji Trzeciego Maja z pięknym zwrotem do czasów obecnych. Zakończył bardzo pięknie, przy pomocy artystycznego oddziału „Gwiazdy“ pod kierunkiem p. Młodnickiego ustawiony obraz z żywych osób, przedstawiający konstytucję i wszystkie stany, zwłaszcza postać Konstytucji imponowała wdziękiem i powagą. Podczas produkcji obrazu pana Marek przygrywał na fortepianie. Jako wstęp do tego obrazu odczytał p. Platon Kostecki wiersz pod nap.: „Pamięci Trzeciego Maja“. P. Pepłowski deklamował „Redutę Ordona“, a p. Dydacki ustęp z 3. aktu „Kordjana“. Deklamacje przyjęto serdecznemi oklaskami.

Częścią muzykalną kierował dyrektor p. Jarecki, a wypełniali ją: nasz lwowski chór męzki, pp. Bandrowski i Wolfstal i panna Pattinger. — Chór, który zawsze i wszędzie z całym zapałem uczestniczy, gdzie chodzi o cel dobroczynny lub patrjotyczny, wykonał tak „Polonez“ jak kroacką pieśń bojową „Na prej“ dzielnie z precyzją, a publiczność ciągłemi oklaskami zmusiła chór do powtórzenia ostatniej pieśni. P. Wolfstal którego piękny pociąg smyczka już poznaliśmy, odegrał Polonez i Baladę Vieuxtempsa; niestety, mniejszy był efekt, niżby spodziewać się należało, albowiem dekoracje sceniczne absorbują znaczną część tonów i pomimo dobrej gry wiele trelów się gubi a arje w 2ch przedstawiają się, jakoby terca była wyższą. Dodajmy do tego tropikowe gorąco w przepełnionej sali a zwłaszcza na estradzie, to łatwo przedstawimy sobie trudności, z jakiemi artysta ma do walczenia. A jednak wrażenie gry jego było niezwyczajne — oklaski też raz po raz się powtarzały. P. Bandrowski odśpiewał Żeleńskiego „Czarną sukienkę“ i Guniewicza „Pożegnanie powstańca“ i zachwycił słuchaczy, głos jego bowiem miękki, równy we wszystkich pozycjach, ze swobodą poruszany, przyjemne wrażenie pozostawia. Pieśń ostatnią musiał powtórzyć. Panna Paltinger, młodziutka uczennica p. Marka, zdradza niezwykły talent, odegrała mazurek Szopena i polonez koncertowy Liszta tak wybornie, iż podziwiać musieliśmy delikatne cieniowanie i brawurę.

* * *

— **Pogrzeb szesnastu ofiar** katastrofy Łuckiej. Na pogrzeb zwłok a raczej spalonych szczątków tylko, zgromadziło się onegdaj na cmentarzu Powązkowskim, około 30.000 osób, przeważnie z robotniczej a w ogóle z uboższej klasy. Widocznie najsilniejsze dla tych ofiar współczucie, i groszem i asystencją przy grobie, objawili ci, którzy sami podobnież mieszkając w ciasnych drewnianych, wąsuszonych jak drzazgi klatkach — na takiż los fatalny narażonymi być mogą.

Szesnaście czarnych trumien, niesionych na barkach robotników, po części znajomych lub przyjaciół spalonych nieboszczyków - stanowiło kondukt ponury.

Nad grobem, rozciągniętym szeroko... przemówił w krótkich lecz gorących słowach, ks. Kalicki, a mowa jego zastosowana do okoliczności, wzruszyła głęboko słuchaczy.

Po skończonej exorcie, artyści teatru wykonali nad grobem śpiewy żałobne, a potem... czarne trumny szesnastu ofiar spuszczono do grobów—po nad którymi ma się podobno wznieść pomnik skromny—kamień tylko, z opisem katastrofy i nazwiskami nieboszczyków— otoczony barjerą prostą.

Z mieszkańców fatalnej oficyny, która pochłonęła tyle ofiar, pozostało ośmiu pogorzelców potrzebujących pomocy, którzy ocalili wprawdzie życie, lecz utracili wszystko — ostatni łachman ubóstwa! Składki na wsparcie tych nieszczęśliwych płyną już, a zajmuje się niemi głównie p. Waliszewski, właściciel domu na tejże ulicy pod nr. 11.

Pomiędzy ocalonymi cudem prawie, znajduje się jeden jedyny członek rodziny Eblów. — Jest to najstarszy syn tych biedaków, siedmnastoletni kaleka, — ze sparaliżowaną ręką prawą, który ocalał dla tego tylko, — że zatrzymany przez przez krewnych mieszkających gdzieindziej, których odwiedził — nie nocował tym razem w domu. Podobno nieszczęśliwy ten sierota, pozbawiony możności pracowania na chleb i opuszczony przez całe swe kółko rodzinne, rozpacza słusznie i żałuje, że nie podzielił raczej okropnego losu swoich!

Nie wątpimy, że miłosierne serca pospieszą wesprzeć tego opuszczonego biedaka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 30. kwiet. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 748, węgierskich 2020, niemieckich 679 — razem 3747.

Galicyjskie płacono 52 do 54 zł. — ct., ciężkie 55 do 57 zł. — c.

Węgierskie 50 do 57 zł.; wyborne 58 do 60 zł. 50 ct.

Niemieckie 53 do 60 zł. Wszystko zostało rozprzedane.

Wiedeń dnia 2. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono: Cieląt 4502 zabitych wieprzów 422, żywych zaś 1415, zabitych owiec 121, żywych owiec 4097, jagniąt —.

Cielęta płacono 35, 50 do 58 zł., — wyborne 50 zł. do 54 zł.

Zabite wieprze 42, do 50 zł.

Zabite owce 40 do 48 zł., — żywe owce ciężkie dla eksportu od 45 do 53 zł., — lekki towar od 40 do 42 zł. za 100 kilo mięsa.

Jagnięta za pare od — do — zł.

Galicyjska nierogacizna od 32, do 40 zł.

Srednio ciężka węgierska od 48 do 56 zł., za cężkie bagony od — do — zł. za 100 żywej wagi.

Wedeń d. 1. maja. Na targ dzisiejszy dowieziono 1370 sztuk ciężkich bagonów, 1433 średnich bagonów, 1677 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 54 zł. do 57 zł. — ct., za średnie bagony od 47 zł. do 52 zł., za warchlaki od 36 zł. do 43 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Wiedeń d. 1. maja Na dzisiejszy targ dowieziono: 1273 szt. nierogacizny, 3748 sztuk cieląt, 4270 sztuk owiec.

Płacono za nierogaciznę Od 30 do 39 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Za cielęta od 36 do 54 zł., wyjątkowo po 58 zł. za 100 kilo mięsa.

Za owce eksportowe po 25 do 34 zł. za pare, i po 46 do 54 zł. za 100 kilo mięsa.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Przed samem zamknięciem *Gazety* otrzymujemy z Warszawy wiadomość, że w toczącem się obecnie śledztwie z powodu sprawy Żukowicza wszyscy studenci uniwersytetu warszawskiego (przeszło 1200) złożyli do protokołu oświadczenie, iż z Żukowiczem solidaryzują się zupełnie i postępowanie jego aprobują. Sztuczki policyjne rządu moskiewskiego odniosły zatem pożądany dla Moskwy skutek. Polityka prowokacji osiągła swój cel. Bliższe szczegóły poda je powyższa korespondencja.

* * *

Śledztwo przeciw uwięzionym oficerom prowadzą w Petersburgu w największej tajemnicy. Po mieście krążą wieści o coraz to nowych aresztowaniach. W twierdzy Piotropawłowskiej ma być uwięzionych bardzo wielu oficerów. Pobiedonoscew zachorował nagle na wielkanoc. Lekarze skonstatowali lekki napad apoplektyczny. Chory ma się lepiej.

* * *

Irlandzka partja dynamitowa po za kongresem w Filadelfii odbyła tajne posiedzenie pod przewodnictwem O'Donnovana Rossy, które było bardzo liczne, ale nie burzliwe. Rossa oświadczył, że posiada wyborne plany, o których wkrótce świat się dowie.

* * *

Podług *Pall-Mall-Gazette* liczne firmy w pobliżu katedry św. Pawła w Londynie otrzymały listowne zawiadomienie, że istnieje zamiar wysadzenie katedry w powietrze.

* * *

Dzienniki petersburgskie donoszą, że spoliczkowany kurator okręgu naukowego warszawskiego Apuchtin, otrzymać ma inne przeznaczenie, miejsce zaś jego zajmie dotychczasowy kurator okręgu naukowego wileńskiego, Siergiejewski. Otrzymauy przez nas wczoraj telegram zaprzecza wprawdzie tej wieści — obie jednak wersje mają w sobie tyle wspólnego, że usunięcie Apuchtina z Warszawy, jako nieuniknione, jest tylko kwestją czasu. Przypuszczenie to opieramy na analogicznych wypadkach, dość często przytrafiających się moskiewskim dygnitarzom.

* * *

Kołomyja d. 3. maja. (Pryw.) Komitet przedwyborczy proponuje do Rady państwa barona Jakóba Romaszkana i dr. Warschauera.

Komitet.

Wiedeń d. 4. maja. (Pryw.) Rokowania Koła polskiego z ministrem handlu w sprawie kolejowej jeszcze nie ukończone. Rząd robi trudności.

Wiedeń d. 4. maja. (Pryw.) Koło polskie uchwaliło wczoraj, głosować za ustawą o inspektorach fabrycznych bez zmiany. Nowella szkolna już sankcjonowana.

Wiedeń d. 3. maja. Uchwalona w obu Izbach Rady państwa nowella szkolna została wczoraj przez cesarza sankcjonowaną.

Komisja podatkowa Izby posłów przyjęła z drobnemi zmianami projekt częściowej reformy ustawy o księgach gruntowych.

Wiedeń d. 4. maja. Na zaproszenie arcyks. Rudolfa książe Wilhelm (najstarszy syn następcy pruskiego) odjechał do Pragi, po najserdeczniejszem pożegnaniu z cesarzem, który go na dworzec kolejowy odprowadził. W Pradze zabawi dwa dni.

Kair d. 3. kwietnia. Według urzędowych doniesień z Sudanu, wojska egipskie pobiły d. 29. z. m. powstańców, i ciężkie straty im zadały. Poległych i rannych powstańców jest około 500, między tymi zastępca Mahdego. Straty wojsk egipskich są nieznaczne.

Ateny d. 3. kwietnia. Przybył tu książę bułgarski. Powitali go król, minister prezydent i minister spraw zagranicznych; przyjęcie było ciche, ale serdeczne. Książę zajechał do pałacu królewskiego.

Berlin d. 3. maja. *Nordd. Allg. Ztg.* podaje ustępy z artykułów *Siecla, Justice* i *France* wskazujących republikanom włoskim i hiszpańskim Francję jako duchową sojusznicę. Organ Bismarka dodaje od siebie. Kokietowanie francuskiego radykalizmu z rewolucjonistami włoskimi i hiszpańskimi, jakkolwiek niemiłe, uważamy jednak za mniej niebezpieczne dla pokoju Europy, niż intrygi, jakieby przywrócenie Orleanów na tron dość rychło rozesnuło w stolicach europejskich.

Berlin d. 3. maja. Moltke wyjechał za długim urlopem do Szwajcarji.

Petersburg d. 3. maja. Dziennik urzędowy ogłasza obszerne sprawozdanie kuratora warszawskiego okręgu naukowego Apuchtina o niepokojach studenckich w Warszawie, których sprawcy zostali d. 21. z. m. sądowi uniwersyteckiemu oddani. Zarazem oświadcza ten dziennik, że doniesienie dzienników, iż Apuchtin opuści swoją posadę, żadnej absolutnie nie ma podstawy.

Berlin d. 4. maja. Na koronację carską wysłani będą prócz ks. Albrechta starszy mistrz ceremonij hr. Eulenburg, komenderujący jenerał Treskow, jenerał hr. Alten i trzech pułkowników, między tymi komendant pułku im. cara Aleksandra.

Vierzon d. 4. maja. Z powodu otwarcia szkoły przemysłowej mieli Ferry i prezydent Izby posłów Brisson mowy, w których szczególnie podnosili dobrodziejstwa wykształcenia przemysłowego.

Londyn d. 4. maja. Izba posłów odrzuciła 292 głosami przeciw 289 ustawę o przysiędze. Opozycja ogromnie uradowana.

Bukareszt d. 4. maja. Wybory do Izby posłów z pierwszego kolegium wyborczego wydały z większych posiadłości 20 zwolenników a 10 przeciwników rewizji konstytucji.

Poczdam d, 4. maja. Na pogrzeb Schultze-Delitscha przybyły prezydja rajchstagu niemieckiego i sejmu pruskiego, deputacje frakcyj obu parlamentów, i mnóstwo reprezentantów stowarzyszeń zaliczkowych, przemysłowych i politycznych. Wieńców było bardzo wiele. Przed trumną niesiono cztery wieńce od wielkiego księcia heskiego.

Berlin dnia 4. maja. W. książe Konstanty po objedzie u dworu odwidził Bismarka, poczem puścił się w drogę do Petersburga.

Belgrad dnia 4. maja. Rozpoczęto tu rokowania w sprawie serbsko rumuńskiego traktatu handlowego. Nastąpi też w krótce zamianowanie konsulów po ważniejszych miastach handlowych.

Wiedeń dnia 4. maja. Z Izby posłów. Minister oświecenia zawiadamia sankcyi nowelli do ustawy szkolnej. Minister sprawiedliwości przedkłada projekt do ustawy o dalszem czasowem zawieszeniu sądów przysięgłych, w okręgu Kotarskim. Minister obrony krajowej przedkłada żądanie kredytu dodatkowego 48470 złr. na utworzenie kadrów do 3 pułków jazdy obrony krajowej.

Teatr hr. Skarbka

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W piątek dnia 4. maja 1883 roku.

Pierwszy występ panny Felicji Stachowicz

PAN DAMAZY

komedja w 4. aktach Józefa Blizińskiego, nagrodzona pierwszą premią na konkursie Krakowskiem 1877 r.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 37 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 9 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Lwów z Izby handlowej, 2. maja 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	306	75	309	75
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	169	25	172	25
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	301	—	307	—
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	85	98	85
„ „ „ 4 „ w. a.	89	20	90	50
„ „ „ 5 „ okresowe	97	85	98	85
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	30	87	50
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	80	102	80
„ „ „ 5 „ w. a.	96	80	97	80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	—	101	50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	—	102	50
„ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	99	—	100	—
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—
5. Losy.				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	22	—	24	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	56	5	66
Dukat cesarski	5	57	5	67
Napoleondor	9	46	9	56
Półimperjał rosyjski	9	75	9	85
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	65
„ „ papierowy	1	17	1	19
100 marek niemieckich	58	20	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 4. maja 1883

godzina 1 minut 40 po południu:

Alpiny	76. —	Węg. akcje kr.	303.25
Anglo.-austr.	114.75	Unionsbank	116.90
Kolej Kr. Lud.	308.25	Nordbahn	282.50
Kolej Połud.	146.70	Kolej Alföld.	171.25
Kolej państw.	334.25	Kolej lw.-czern.	170.75
Węg. Nordostb.	159.50	Wied. Comunal	123.50
Węg. obl. p. zł.	98.—	Elbetal	222.—
Kolej siedmiogr.	111.10	Losy tureckie	26.—
Renta. węg. 4%	89.42	Bankverein	108.80
Ros rubel. pap.	1.18.½	Losy węgier.	114.25
Galic. indemn.	99.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: bardzo silne.

Wiedeń, dnia 4. maja

godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	306.90	Anglo-austrj.	114.25
Kolej Kar. Lud.	308.—	Kolej Połudn.	146.75
Unionsbank	116.75	Napoleondor	9.51
Rossyj. bankn.	1.18¼	Usposobienie: mdłe	

Berlin, dnia 2. maja

godzina 5 minut 35 po pofudniu

Rosyjs. bank.	201.90	Akcje kredyt.	528.—
Lombardy	261.50	Galicyjskie	132.25
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.90

Ruckera apteka we Lwowie, poleca

Specjalności i środki uniwersalne francuskie i inne, tak przezemnie jak przez inne firmy ogłaszane.

Hella Pastylki tamaryndowe

łatwy do zażywania i smaczny preparat przeczyszczający w pięknej formie i niezawodnej skuteczności, pocieszają się coraz większą wziętością ze strony panów lekarzy i publiczności. Cena pudełka z przepisem użycia 75 ct. Do nabycia we wszystkich aptekach. Główny skład we Lwowie w aptece pp.. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, w Krakowie w apt. E. Stockmara i K. Wiszniewskiego.

Dr. WIKTOR ŻELAZOWSKI

ordynuje w sezonie tegorocznym tak jak w roku zeszłym w **Karlsbadzie**, mieszka: Andreasgasse „Wilde Taube“

Wiedeń 2. maja.	płacą złr.		żąda. w. a.	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	78	75	78	90
„ „ w srebrze 5 „	79	10	79	25
Pożyczki loteryj. 1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	119	—	119	50
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132	40	133	10
1860 „ 100 „ „ „	138	—	138	50
1864 „ 100 „ „ „	168	75	169	25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	148	50	149	—
Renta złota 11 prc.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	99	60	100	10
Bukowińskie	98	—	98	50
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120	35	120	50
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	139	—	139	50
Węgierska po. po 100 złr.	114	25	114	50
Tureska pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	114	80	115	20
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	217	50	218	-
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	310	60	310	90
Zakład kred. węgier. 200 złr.	306	—	306	50
Towarz. eskont. siąsko-austr po 500 złr.	850	—	855	—
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	836	—	838	—
Unionsbank po 100 złr.	117	20	117	50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146	—	146	50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	109	25	109	50
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	81	—	82	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	171	—	171	50
Elżbiety „ 200 „ „	216	—	217	--
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2843	-	2847	—
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194	—	194	50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	308	75	309	25
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	22	50	23	—
Lwowsko-Czerniow.-Jassko po 200 zł.	170	50	170	75
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	203	25	203	75
„ „ I. B. „ 200 „	223	75	224	25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164	50	165	25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164	75	165	25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	335	50	336	—
Südbahn po 200 zł. sr.	147	75	148	—

Zakład krowiankowy

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo, pod dozorem władz sanitarnych,

L. J. Kubickiego,

weterynarza miasta Lwowa i docenta weterynarji, poleca zawsze **świeżą krowiankę.**

Szczepienie w Zakładzie, przez doktora medycyny wykonywane, odbywa się codziennie od godziny 4tej popołudnin. Na żądanie wysyłam za pobraniem,

Lwów, ulica Łyczakowska 7.

1354 1—24

Estragońska musztarda

w patentowanych pakietach

Wiktor Schmidt & Synowie

wiedeńska specjalność

najlepszy krajowy towar w 1/8, 1/4 i 1/2 kilo słoikach szklannych. Tylko prawdziwa opatrzona marką ochronną i do nabycia we Lwowie w handlach: St. Markiewicza. A. Mańkowskiego. Juljusza Reissa, J. H Brühla, K. Bałłabanna.

NAGRODA **16,600** FRANCS

QUINA LAROCHE

ELIXIR WINNY

QUINA LAROCHE jest najdokładniejszym preparatem ze wszelkich środków z chininą. Smak posiada przyjemny i skuteczność jéj uznaną została wsłabościach żołądka, gastralgii, wynędznieniu, braku apetytu, w trudnem i mozolnem przyjściu do zdrowia po ciężkich chorobach, etc.

Zapobiega i leczy GORĄCZKI peryodyczne, jak rownież następstwa tychże.

PARYŻ, 22, ULICA DROUOT

Unikać naśladownictwi podrabiań które są wyrabiane we Lwowie.

Wymagać należy koniecznie podpis obocznie zamieszczony

Laroche

We Lwowie w aptekach PP. Sklepińskiego, Nahlika i Ruckera.

E. C. FLADER,

Jöhstadt' w Saksonii,

febrykant najtańszych sikawek, nagrodzonych na wszystkich obesłanych wystawach. 1356 1 12

Gminom 3—4 letni kredyt za pośrednictwem **Wł. Zaaka**, Inżyniera, 16 ul. Kościuszki, we Lwowie.

Odszczególnione na wystawie **przyrodniczo-lekarskiej**

„Ziółka piersiowe"

dr. Seeburgera

dostać można we wszystkich aptekach w Galicji.

1354 Pakiet 20 centów w. a. 1—5

Przy **ulicy Zygmuntowskiej l. 10,** są na II. piętrze zaraz do wynajęcia

4 pokoje

z nyżą, kuchnią, spiżarnią i przynależytościami; — również

6 pokoi. przedpokój,

z kuchnią i spiżarnią.

Można też i całe IIgie piętro wynająć. 1352 1—8

Kulaszne-Szczawne

Zakład klimatyczno-żętyczny

otwarty dnia 20. maja b. r.

Zaopatrzony w doskonałą żętycę, mleko; kąpiele w górskiej rzece Osławie, pod temi samemi warunkami, jak w latach poprzednich, poleca się P. T. Szanownej Publiczności. 1405 1—3

Lekarzem ordynującym **dr. Chamajdes.**

Stacja kolejowa telegraficzna i pocztowa w miejscu.

Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd Zakładu.**

Zakład artystyczno-fotograficzny

E. Trzemeskiego

istniejący od lat 14 we Lwowie,

od lat 4 w „hotelu Europejskim",

przy placu Marjackim

zaprowadził wyłącznie

nowy system fotografowania

przy nader krótkiej ekspozycji

umożebniający uchwycenie jak najnaturalniejszego wyrazu, a nadto ułatwia zdejmowanie fotografii dziatek tak pojedynczo jakoteż w grupach.

Co niżej podpisany przy nadchodzącej wiośnie podaje do wiadomości Szanownej Publiczności

Ciesząc się od lat tylu względami łaskawej Publiczności poleca się i nadal z uszanowaniem.

E. TRZEMESKI.

SAINT RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St Raphaël*

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France

Wagence p. Nahlika we Lwowie.

Zaproszenie

na

Ogólne Zgromadzenie

Członków Spółki handlowo-rolniczej w Stanisławowie

które się odbędzie

we wtorek dnia 22go maja b. r.

o godzinie 10tej rano w lokalu stanisławowskiej Rady powiatowej.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności za r. 1882.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
4. Wnioski Rady nadzorczej.
5. Wnioski Członków.

Rada nadzorcza Spółki handlowo-rolniczej w Stanisławowie

Prezes *Stanisław Brykczyński* — Sekretarz *Ryszard hr. Rozwadowski*

1374 1—3

Bandaże rupturowe

elastyczne bez sprężyn,

najnowszej konstrukcji, nader praktyczne i trwałe, tudzież wszelkiego rodzaju **bandaże, przepaski na brzuch** angiel. i francuskie **pończochy na żyły kurczowe,** najnowsze **suspensorja,** wszelkie chirurgiczne **towary gumowe** i wszelkie artykuły, służące do pielęgnowania chorych.

Rudolf Mann, plac Kapitulny, ***l. 1.*** we Lwowie.

Wysyłka rychło i pod dyskrecją za pobraniem. 294 1 ?

Szczególna skuteczność

Anaterynowej Wody do ust,

J. G. Popp, *c. k. dentysty nadwornego we Wiedniu, Stadt, Bognergasse, 2,* przedstawiona przez *dr. Juliusza Jancll,* prakt. lekarza i t. d. Ordynowana na c. k. *klinice we Wiedniu, Paryżu, Brukseli, Amsterdamie,* jakoteż przez profesora *dr. Opolzera,* rektora i przez kr. saskiego radcy dworu *dr. Kletzinsky, dr. Branis, dr. Heller. dr. Born, dr. Sonnenschein w Berlinie* i t. p., profesora *dr. Hartig,* przybocznego lekarza księcia Brunszwiku, *dr. Gressa,* dr. kawalera *Schäffer, dr. J. Fetter, dr. Mayer, dr. Schüler,* c. radcy i lekarza kąpielowego.

Takowa służy do czyszczenia zębów w ogóle. Rozpuszcza za pomocą swoich właściwości chemicznych, ślinę nagromadzoną pomiędzy zębami. Osobliwie polecić ją można po obiedzie, ponieważ pozostałe pomiędzy zębami cząstki mięsne, które w zgnilizną przechodzą, substancji zębów zagrażają i nieprzyjemną woń z ust wydzielają, usuwa.

Nawet w tych wypadkach, gdzie się już kamienny osad poczyna tworzyć, używaną bywa z wielką korzyścią, ponieważ zapobiega zatwardnieniu tegoż. Doświadczono bowiem, że jeżeli tylko najmniejszy punkt zęba pęknie, natychmiast osadza się kamień, przeto się tenże psuje i zaraża zdrowe zęby.

Nadaje zębom ich naturalny i piękny kolor, ponieważ każdy osad chemicznie rozpuszcza i spłukuje.

Bardzo korzystną okazała się do utrzymania czystości sztucznych zębów. Utrzymuje takowe w ich pierwotnym kolorze i połysku, zapobiega osadzeniu się kamienia i usuwa każdy nieprzyjemny z nich pochodzący odór.

Uśmierza nietylko bole, które sprawiają próżne i zapalone zęby, lecz nie pozwala dalszemu się psuciu.

Również okazała się **anaterynowa woda** skuteczną przeciw *gniciu mięśni* i jako środek pewny do uśmierzenia bolów, pochodzących z próżnych zębów, jakoteż w *cierpieniach reumatycznych.* **Anaterynowa woda** uspakaja w krótkim czasie bole, i ochrania od szkodliwych wpływów.

Nieoszacowanym środkiem jest **anaterynowa woda** do utrzymania przyjemnej „woni w ustach", jakoteż do usunięcia już istniejącego nieprzyjemnego oddechu", do czego wystarczy codziennie płukanie tą wodą.

Nader zalecającą okazała się także *na gąbczaste mięśnie.* Jeżeli się przez 4 tygodnie podług przepisu używa wody anaterynowej do ust, znika bladość chorobliwych mięśni i powraca różowy kolor.

Niemniej skuteczną jest ona na *chwiejące się zęby.* Jestto choroba, której po największej części podlegają skrofuliczni jakoteż starzy, u których peczynają niknąć mięśnie.

Niezawodnym środkiem okazała się **anaterynowa woda** *na łatwo krwawiące się zęby.* Przyczyna tego leży w osłabieniu mięśni. W tym wypadku poradzić można delikatną szczoteczką, którąby się mięśnie trochę otarły a przez to wstępuje nowe życie.

Wielka flaszka po zł. 1.40, średnia po zł. 1, a mała po ct. 50.

C. k. dentysty nadw. **Poppa**

- **roślinny proszek na zęby** czyni po krótkim użyciu zęby mieniąco białe, bez uszkodzenia. Cena pudełka 63 ct.
- **anaterynowa pasta** w szklannych słoikach po zł. 1.22, doświadczony środek do czyszczenia zębów.
- **aromatyczna pasta do zębów,** najwyborniejszy środek do pielęgnowania i utrzymania ustnej i zębów, sztuka 35 st.
- **plomba do zębów** praktyczny i niezawodny środek do zaplombowania przez siebie samego próżnych zębów. Cena szkatułki zł. 2.10.
- **Poppa medyczne mydło ziołowe** najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, ostudom, piegom, do utrzymania czystej i jasnej cery, na pryszcze, zajady, nieczystość skóry. Cena 30 ct. 1—4

Uprasza się P. T. publiczność, ażeby wyraźnie żądała przy kupnie preparatów c. k. nadwornego dentysty Poppa, i te tylko przyjmowała, które opatrzone są moją marką ochronną.

Składy moich preparatów utrzymują we LWOWIE: apteki pp. J. Nahlika, P. Mikolascha, J. Beserа, Z. Ruckera, J. Pipesa, K. Krzyżanowskiego, H. Blumenfelda, A. Sklepińskiego, Karczewskiego, Wł. Tepy; kupcy: K. Strzyżowski, M. Müller, K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon.

!!Pięć medalów zasługi i list pochwalny!!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy,** zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.

Cena flakonu 1 zł. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Mydła toaletowe, hygieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, gliceryuowe, i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 ct. do 1 zł.

Środki do wywabiania plam.

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty.

Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ,

1383 1—? *magister farmacji i chemik sądowy.*

Nabyć można: we LWOWIE w Fabryce ul. Kopernika l. 3. i Filii w Krakowie Sukiennice l. 20.

Cesarza Franciszka Józefa kąpiele Tüffer

w dolnej Styrji.

(Nie należy je zamieniać z Römerbad-Tüffer).

położone bezpośrednio przy stacji austr. kolei południowej **Markt Tüffer,** w najpiękniejszej okolicy tak zwanej „Styryjskiej Szwajcarji" oddalone od Wiednia 8 1/4 godz.

Znajdujące się tu silne akrato termy o 38 stopni Celzjusza pomagają szczególnie na **cierpienia nerwowe, choroby w niższych częściach ciała i kobiece, powszechne osłabienie, niedokrewność, ciężką rekonwalescencję, gościec, reumatyzm, cierpienia w stawach, choroby skórne** i t. p. i t. p.

W skutek użycia termalnej wody do picia dla kuracji, osiągnięto w cierpieniach żołądka i t. p. nader szczęśliwe rezultaty i na poradę wielu lekarzy urządzono właściwe źródło do picia.

Uzdrowisko z powodu swego umiarkowanego, lekko wilgotnego klimatu stosuje się nader korzystnie dla cierpiących na piersi, krtań i płuca w celu osiągnięcia ukojenia i wyleczenia cierpienia, a należący do zakładu folwark podaje najlepszą sposobność do kuracji mleczną i żętyczną.

Podpisany nie szczędził trudów co do urządzenia zakładu odpowiednio do najściślejszych wymagań, niemniej co do komfortu dla P. T. gości kąpielowych.

Zakład posiada wielki basen kąpielowy, nader eleganckie odosobnione kąpiele, wygodnie urządzoną kąpiel zimną w rzece Sawie, dwie restauracje, kursal, pokój do gry i czytelnię, swoją muzykę kąpielową i t. p. Piękne i cieniste promenady i powabna okolica nadają uzdrowisku szerszą siłę przyciągającą, a do wycieczek są zawsze w pogotowiu eleganckie ekwipaże. Oświetlenie elektryczne, połączenie telegraficzne i telefonowe wszystkich budynków zakładu.

Sezon kąpielowy rozpoczyna się **dnia 1. maja,** jednakowoż wszystkie mieszkania w zakładzie mogą być zajęte przez cały rok. Kierownictwo lekarskie przyjmuje p. dr. medycyny Schön-Perlashof i udziela bliższe objaśnień **do 15. kwietnia we Wiedniu, I, Schönlaterngasse 9.**

Zapytania uprasza się adresować wprost do: 993 1—2

Direction Kaiser Franz Josef-Bad Tüffer

(nicht Römerbad-Tüffer w Styrji)

Prospekty gratis. **THEODOR GUNKEL.**

Nauki

kroju damskiego

wraz z kompletnem wykończeniem sukni,

według systemu francuskiego, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs nauki kroju kosztuje **10 zł. bez żadnych dopłat** na przyrządy, gdyż prócz miary centymetrowej i papieru rysunkowego, nic więcej do nauki tej nie potrzeba. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej", albo pod l. 13. ul. Pańska, w dziedzińcu, na dole.

Kurs trwa jeden miesiąc po dwie godziny dziennie.

Dobre, trwałe a tanie

pługi

wszystkich systemów:

Brony Howarda	złr. 25.—
Zig-zak 3 częściowe	„ 45.—
Markery po złr. 10, 15 i	„ 20.—
Obsypniki	„ 9.—
Grabie angielskie	„ 50.—
„ na dużych kołach	„ 75.—
„ amerykańskie	„ 120.—
Kosiarki	„ 150.—
Siewniki szerokorzutne	„ 75.—
„ Eckerta	„ 140.—
„ rzędowe Robillarda	„ 150.—

wszelkie inne maszyny i narzędzia po bardzo niskich cenach sprzedaje 1267 7—12

Leon Orlewicz,

Lwów, ulica Sapiehy, l. 27.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne. 36, w aptece Dra Chable.

Poszukuje

„gorzelnika"

największa gorzelnia zacierająca kartofle, obsłużona maszyną parową i dwoma parnikami Heinzego.

Tylko ci pp. gorzelnicy mogą ubiegać się o tę posadę, którzy przebyli szkołę gorzelnictwa i dłuższą praktykę.

Wynagrodzenie wraz z pomocnikiem rocznie 1200 zł., mieszkanie, opał, światło i garniec mleka dziennie. Po roku prowadzenia z dobrym skutkiem tej gorzelni, może być dołączony nadzór trzech innych gorzelni, a roczne wynagrodzenie stosownie będzie powiększone. 1400 1—3

Zgłoszenia przyjmuje pocztą „Sokal" podpisany **Zarząd Moszkowa.**

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

Mydło IXORA

ED. PINAUD

37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

„SLAVIA"

bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

ZAPROSZENIE

na sekcyjne zgromadzenia członków sekcji I-V.,

które odbędą się w PRADZE,

dnia 16. maja 1882 po 10tej godzinie przedpołudniem w domu banku „Slavia" przy placu Sianoważnym l. 978-II.

Program:

SEKCJA I—II. Ubezpieczenie kapitałów i dochodów na dożycie i przeżycie. 1. Uzupełniający wybór członków i zastępców komitetu nadzorczego;

2. Uzupełniający wybór członków i zastępców komitetów nadzorczych stowarzyszeń autonomicznych do ubezpieczeń dochodów i pensyj;

a) sek. 1. b—A. (Ubezpieczenie dochodów dla rolników).

b) sek. 1, b—B. (Ubezpieczenie dochodów dla rzemieślników i rękodzielników).

c) sek 1. b—C. (Ubezpieczenie dochodów dla urzędników gospodarskich, lasowych i sług).

SEKCJA III. (Spółki na przeżycie). Uzupełniający wybór członków i zastępców komitetów nadzorczych.

SEKCJA IV. (Ubezpieczenie przeciw szkodom ogniowym). 2. Uzupełniający wybór członków i zastępców komitetu nadzorczego.

2. Uzupełniający wybór członków i zastępców nadzorczych komitetów dla spółek młynarskich w sekcji IV.

SEKCJA V. (Ubezpieczenie przeciw gradobiciu). Uzupełniający wybór członków i zastępców komitetów nadzorczych.

Karty legitymacyjne można otrzymać przed zgromadzeniem w biurach Jeneralnej Dyrekcji liczba 978—II (plac Sianoważny)

W Pradze, dnia 29. kwietnia 1883.

Rada zawiadowcza „Slavii" banku wzajemnych ubezpieczeń

W PRADZE

Z statutów sekcyjnych. Według §. 8. stat. sekc. I—II. §. 10 stat. sekc. III. i § 3. wspólnych postanowień dla wszystkich gałęzi ubezpieczenia majątku mogą brać udział na Zgromadzeniach sekcyjnych wszyscy członkowie bez względu na wysokość ubezpieczonego kapitału i czasu trwania członkowstwa. 1—1

„SLAVIA"

bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

ZAPROSZENIE

na piętnaste

zwyczajne Walne Zgromadzenie

odbyć się mające

na dniu 16. maja 1883 o godz. 9. przedpołud. we własnym domu banku „SLAVIA" przy placu Sianoważnym l. kon 978-II.

PROGRAM:

1. Postanowienie względem sprawozdania za rok 1882 i wniosków Rady zawiadowczej.
2. Sprawozdanie rewidentów rachunkowych.
3. Wybory:
   a) wybór czterech członków i trzech zastępców do Rady Zawiadowczej,
   b) wybór trzech rewidentów rachunkowych i dwóch zastępców.
   c) wybór ośmiu arbitrów,
   d) wybór mężów zaufania dla okręgów jeneralnych reprezentacyj.
4. Ustanowienie honorarjum rewidentów rachunkowych.

Po skończonem Walnem Zgromadzeniu odbędą się zaraz Zgromadzenia sekcyjne w celu przeprowadzenia uzupełniających wyborów nadzorczych komitetów sekcyjnych (I—V) jakoteż i autonomicznych towarzystw sekcji I. II. i IV.

Wyciąg ze statutów:

§. 31. III. W Zgromadzeniu Ogólnem udział brać, głosować i wybierać mają prawo:

a) założyciele;

b) ci członkowie Banku, którzy w jednym z oddziałów I. II. i III. co najmniej sumę 1.000 zł., lub wyrównywującą jej rentę, albo w jednym z reszty Oddziałów co najmniej 10.000 złr. przynajmniej przez jeden cały rok ubezpieczali. Dalej należy się jeden głos razem tym członkom Banku, którzy w jednej i tej samej gminie mieszkają, i już rok cały członkami Banku są, jednak pojedyńcze w Oddziele IV. lub V. tylko kapitałami poniżej 10 000 złr. ubezpieczonemi wykazać się mogą, i jeżeli ciż w Oddziale IV. i V. w tej samej gminie razem ubezpieczeni są na kapitał co najmniej 20.000 złr. w. a.; głosu tego używać może tylko ten członek, który do tego większością głosów umocowany został;

c) każdy uczestnik ubezpieczenia, prawo to nadającego (lit. *b*).

IV. Każdemu przysłuża na Ogólnem Zgromadzeniu jeden tylko głos. Zastępstwo dopuszcza się oprócz wypadków w §§. 26. i 28. stat. ogóln. wymienionych, tylko w takiej formie, że członek-zastępca, któremu z §. 31. III. *b*) stat. ogóln. prawo udziału w Ogólnem Zgromadzeniu nie przysłuża, dla otrzymania karty legitymacyjnej wykaże się specjalnem pełnomocnictwem, które własnoręcznie nie tylko przez członka, ale i przez pełnomocnika podpisane a oraz wystawione być musi na blankiecie który Dyrekcja w tym celu pełnomocnikowi na jego żądanie przeszle, a po prawidłowem przejrzeniu i podpisaniu zastępcy doręczy.

V. Chcący brać udział w Zgromadzeniu Ogólnem, ma o tem na ośm dni naprzód*) zawiadomić Dyrekcję, która mu kartę legitymacyjną i program Ogólnego Zgromadzenia wyda.

§. 32. IV. Z końcem każdego roku, licząc od jednego zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego do drugiego, występuje tych czterech członków, którzy najdłużej urzędowali; w razie równości czasu urzędowania rozstrzyga los. Ustępujący mogą być ponownie wybranymi.

(*Podług czasu urzędowania występują z Rady zawiadowczej pp. J. U. dr. J. Jerzabek, J. U. dr. J. Milde, K. P. Kheil, G. Stanek.*)

W Pradze dnia 29. kwietnia 1883.

Rada zawiadowcza

banku wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

*) t. j. w tym roku włącznie do 8. maja (od godziny 8. do 1. w południe.)

Galic. Bank kredytowy

wydaje od 10. listopada 1882 począwszy

4% asygnaty kasowe z 30-dniowem wypowiedzeniem,

4 1/2% asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem,

zaś wszystkie dotychczas w obiegu będące

4% asygnaty kasowe

z 30-dniowym terminem

mogą być bez poprzedniego wypowiedzenia zamienione na 4 1/2 procent z 60-dniowym terminem, i w tym celu należy takowe do wymiany kasie

galicyjskiego banku kredytowego we Lwowie

ulica Jagiellońska, liczba 3, przedłożyć.

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie opłacony.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej."